

NA SZDOM RZESZÓW

PAŹDZIERNIK 2010

NR 60

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 10(60)

ROK VI

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł
VAT 0 proc.

Do nabycia
w kioskach RUCH-u



Prof. Marta Wierzbieniec
– dyrektor Filharmonii
im. Artura Malawskiego
w Rzeszowie.

Podczas koncertu
inauguracyjnego
tegorocznego
49. Muzycznego
Festiwalu
w Łąncucie.

>> s. 14



W NUMERZE:

- 4 PALIKOTYZACJA, TABLOIDYZACJA I KOMERCJALIZACJA
Dorota Dominik
- 4 SZEROKI MOST W OBYDWIE STRONY
Władysław Serwatowski
- 5 INNOWACJE TAK, ALE JAKIE?
Tomasz Michalski
- 6 UNIWERSYTET
Andrzej Piątek
- 7 OTWIERANIE NA ŚWIAT
Tadeusz Kuśnierz
- 8 PRZECIW FUSZERCE I CWANIACTWU
Małgorzata Wojnowska
- 9 TRZY GWAIAZDKI AIBA
Piotr Biernacki
- 9 SKANDIA MARATON
Bartosz Cyganik
- 10 RAZEM DLA POWODZIAN
Justyna Adamiec
- 11 SPOTKANIE Z POEZJĄ
Katarzyna Dobrzańska
- 11 LISTY Z TIMORU
Grażyna Tomczyk
- 12 ZŁOTE PIÓRA
Marta Świdarska-Pelinko
- WERS – magazyn literacki**
Marta Świdarska-Pelinko
● Ewa Wojtaszek ● Anna Ogonek
● Barbara Kądziołka ● Radovan Brenkus
● Ryszard Kulman ● Mieczysław A. Łyp
- 14 Z GWIAZDAMI MUZYCZNYMI
Marta Wierzbieniec
- 15 ROZMACH I RENOMA
Antoni Walawender
- 16 OPERA SARMACKA
Ryszard Zatorski
- 17 METROPOLITAN OPERA
Agata Pelc
- 17 UCZYŁA SKROMNIE I CICHU
Andrzej Szypuła
- 18 ŚLAD WSPÓŁPRACY
Piotr Rędziniak
- 18 CZAS NA KOBIETY
Elżbieta Wisz
- 19 KORZENIE SIATKÓWKI
Sławomir Kraiński
- 20 SIATKARSKI HOŁD PAMIĘCI
Justyna Róg
- 20 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 21 MIEJSKIE ZOO
Jerzy Maślanka
- 21 MÓJ DOM
Nina Estera
- 21 FRASZKI
Adam Decowski i Grażyna Repetowska

NASZ DOM RZESZÓW

WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów
Nakład: 5 tys. egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka
tel. kom. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski
r.zatorski@interia.pl tel. 507 004 026

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski,
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790
e-mail: rzeszow@rsdruk.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

To wydanie miesięcznika zostało dofinansowane z budżetu Miasta Rzeszowa.



Jerzy Maślanka

MOJE REFLEKSJE

DWA MICHAŁY

Żartowały dwa Michały,
jeden średni, drugi mały,
dając PO-PIS niebywały,
ubaw, czyli teatr stały.

Średni mówi, że ten mały
ni kobity, ni gorzały.
Gdy pokaże się na scenie,
wpada w samouwielbienie.

Mały średniego dotyka:
„Nie doceniasz nieboszczyka!”
Żywy musi więc oszczędzać,
by starczyło mu na księdza.

Ale średni też nie gapa.
Twierdzi: „Mały ten satrapa,
gdy go boli własna klęska,
ciągle wraca do Smoleńska”.

Na to odpowiada drugi:
„Tobie rosną ciągle długi.
Grając swego nam oberka,
trzykrotnie zwiększyłeś Gierka”.

Na to patrzy naród cały,
jak żartują dwa Michały,
uśmiech znika z naszej twarzy.
Dużo piwa już nawarzył duet ten.

Duże datki i podatki,
w partie idą, krzyczą matki,
czas już wam „popędzić kota”.
Zaprosimy Palikota!

PS

Lecz się może zdarzy ślicznie,
nowe ruchy tektoniczne
zmiotą układ przestarzały.
Przyjdą nowe dwa Michały?

POSTAW NA NAS

Kandydaci ze stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów

Zbliżają się wybory samorządowe. Tego nie da się ukryć. Już za miesiąc głosować będziemy na prezydentów, wójtów, burmistrzów, radnych. Do walki o miejsca w Radzie Miasta Rzeszowa staną także kandydaci ze stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów. 1 października został formalnie zarejestrowany **Komitet Wyborczy Nasz Dom Rzeszów**.

Oczywiście, można się całkiem słusznie zapytać się, dlaczego akurat postawić na naszych członków? Odpowiedzi i nasze atuty są wyjątkowo proste.

Przede wszystkim nie jesteśmy członkami partii politycznych i żyjemy wśród mieszkańców naszego miasta, osiedli, ulic, dosłownie tuż obok, po sąsiedzku. Dzięki temu jesteśmy i możemy być blisko problemów, ocierających się nieraz o nas samych, problemów, które czujemy i rozumiemy. Nie wiążą nas partyjne dyscypliny i polityczne ustalenia, tylko dobro ludzi, ułatwianie im życia, działanie w kierunku rozwoju naszego miasta.

Jesteśmy wrażliwi na wydarzenia w naszym mieście, problemy jego mieszkańców. Angażujemy się w sprawy trudne, zawiłe, wymagające czasu, by

je dobrze poznać i rozwiązywać. Słuchamy ludzi i ich problemów. Na to zaś reagujemy, jak choćby poprzez interpelacje oraz artykuły w naszym miesięczniku.

Angażujemy się w poprawę bezpieczeństwa na miejskich ulicach oraz osiedlach, stawiamy na rozwój miasta i samych rzeszowian, poprzez kulturę, edukację, sztuki artystyczne, sport.

Ponadto jesteśmy ludźmi kompetentnymi, wykształconymi, praktykami, o szerokiej wiedzy i wysokiej kulturze osobistej. NDR skupia nauczycieli, nauczycieli akademickich, artystów, inżynierów, prawników, biznesmenów. Dzięki temu nasi przedstawiciele z powodzeniem mogą zasiadać i wręcz kierować miejskimi komisjami tematycznymi. A wyborcy mogą mieć pewność, że każde rozwiązanie będzie podejmowane po przeanalizowaniu wszelkich szczegółów, danych, wariantów „za” i „przeciw”.

■ Jerzy MAŚLANKA,
■ Sławomir GOŁĄB,
■ Edmund KALANDYK,

obecni radni klubu Nasz Dom Rzeszów w Radzie Miasta Rzeszowa

NASI RADNI

Otwarcia na problemy mieszkańców Rzeszowa

Klub radnych Naszego Domu Rzeszowa jest trzysobowy. Przewodniczy mu **Sławomir Gołąb**, a członkami są **Edmund Kalandyk** i **Jerzy Maślanka**.

Zachęcamy do zgłaszania problemów osiedlowych. Będziemy je opisywać, a nasi radni py-

tać i interpelować u władz miasta. Jako pierwsi poruszyliśmy temat niezgodnych z prawem dodatkowych opłat za bilety MPK kupowane w autobusach. W sprawie tej interpelował także nasz radny, **Sławek Gołąb**. Ostatecznie możemy pochwalić się sukcesem, o czym piszemy obok.

WYBORCZE UWODZENIA

Raz na kilka kadencji marszałkiem województwa powinien być rzeszowianin



Edward Słupek

Żyjemy w czasach permanentnej kampanii wyborczej. Kampania wyboru prezydenta państwa, potem parlamentarna obydwu izb, niedawno znowu prezydencka i teraz ta związana z naszą lokalnością, kampania mająca wyłonić samorząd wojewódzki z marszałkiem na czele oraz samorządy gmin i miast z wójtami, burmistrzami i prezydentami naszych społeczności. Odczuwam ten stan jako społeczne uwodzenie, jako taką kafonię przeróżnych obietnic, byle tylko objąć wymarzony urząd, zostać społecznie opłacanym notabem. Tych, którzy już nie są czynni zawodowo, żartobliwie przezywają z racji otrzymanej diety – dietetykami. Wybranych wójtów, burmistrzów i prezydentów, z racji sprawowanych funkcji należy docenić i ocenić, gdyż trzeba specjalnych cech i przymiotów, aby taką funkcję pełnić dobrze, zwłaszcza dla społeczności i ze społecznym pożytkiem.

Powinni to być ludzie z jednej strony empatyczni, z drugiej wizjonerscy, bo tworzą niekiedy dzieła służące wiele lat. Wizja wymaga upor, gdyż to, co ma znamiona geniuszu, nie zawsze bywa dzisiaj wytlumaczalne. Takiego przekraczania bieżącego czasu jest nam szczególnie potrzeba, mając na uwadze nasze polskie zapóźnienia cywilizacyjne. Pisałem przed laty, że wybory samorządowe lokalnego szczebla, w odróżnieniu od tych wyższych wojewódzkich i parlamentarnych, powinny być odpartyjnione, gdyż partie oddziałując w skali ogólnopolskiej, chcą zawłaszczania władzy w całym państwie. Wszelka zaś dominacja w demokratycznym społeczeństwie niczego dobrego nie znamionuje. Tutaj raduję się, że tak właśnie społeczeństwo zaczyna wybierać.

Odpartyjnienie wyborów lokalnych stało się faktem. Dotyczy to też naszego stowarzyszenia i Rady Miasta Rzeszowa. Jeszcze odczuwa się istnienie ducha partii w ustępującej radzie, ale niewielkiego. Przecież opcja rządząca w Rzeszowie coraz bardziej obnosi się, że są ludźmi prezydenta Tadeusza Ferenc'a a nie przedstawicielami partii. Dobre to zjawisko, ale w naszym rzeszowskim

przypadku nie do końca. W poprzedniej kadencji, gdy pan prezydent nie dysponował dominującą dla każdej sprawy większością, jakoś był nam bliższy, więcej też Rzeszów osiągnął w stanowieniu prawa miejscowego. Przez ostatnią kadencję, gdy ludzie prezydenta zdominowali radę miasta, ta bezwzględna większość nie musiała się liczyć z mniejszymi reprezentacjami innych ugrupowań. Czyniono, co sobie zamyślono, bez liczenia się z racjami mniejszości, ale mniejszości ogromnej. Pamiętajmy, że przed poprzednimi wyborami kandydaci prezydenta na radnych zwietrzyli, że prezydent uwiódł rzeszowian i wystarczy być blisko niego, aby zostać radnym Rzeszowa. Czworo z nich tuż przed wyborami było członkami niepartyjnego stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, przeszło na listy ugrupowania Tadeusza Ferenc'a i z powodzeniem uzyskało mandaty.

Sądzę, że obecnie w życiu samorządowym dokonana się dalsza ewolucja w kierunku rozdzielienia sympatii do prezydenta i jego ugrupowania. Aż się prosi, aby społeczeństwo zgłasowało na większą liczbę ugrupowań, w tym na Nasz Dom Rzeszów, co zapewni odpowiednią reprezentację w radzie miasta, odzwierciedlającą rzeczywiste społeczne uwarunkowania. Co do wyboru prezydenta, społeczność Rzeszowa została uwiedziona przez prezydenta Ferenc'a. Słysz się jednak, że jego ugrupowanie nastawiło się jedynie na przyklejenie i przemknienie do rady miasta jakby mimochodem, korzystając ze stanu uwiedzenia, w jaki wprowadził społeczność Rzeszowa pan prezydent Tadeusz Ferenc.

Słysz się również utyskiwania na temat liczby kadencji kolejno pełnionych przez wybranych. Tutaj nie mam osobistego zdania w tym zakresie. Przypomnę tylko, że pan prezydent Kwaśniewski

KOMITET WYBORCZY NASZ DOM-RZESZÓW

biuro wyborcze – Klub Kultury Zodiak, ul. Mieszka I 38/50

tel. 504 189 508, 17 717 6287, e-mail: biuro@naszdom.rzeszow.pl



Jednocześnie, jako redakcja oraz Stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów, wciąż zachęcamy Państwa do dzielenia się z nami i naszymi radnymi swoimi spostrzeżeniami, uwagami, sugestiami, problemami. Nasi radni pozostają do Waszej dyspozycji. Oni będą pytać i interpelować w Waszych sprawach. Pytania i interpelacje kierowane będą do władz miasta i zgłaszane do właściwych komisji Rady Miasta Rzeszowa. Każdą taką sprawę przedstawiamy na łamach naszej gazety. Wskażemy też metodę, jaką obraliśmy, by rozwiązać problem. I efekty działania naszych radnych. Łamy naszego miesięcznika są otwarte. Pomoc deklarują radni Naszego Domu Rzeszowa.



Radny **SŁAWOMIR GOŁĄB**, członek trzech komisji Rady Miasta Rzeszowa: komisji edukacji, komisji kultury i promocji oraz komisji sportu, rekreacji i turystyki tel. 604 27 85 61, e-mail: slawomirgolab@interia.pl

Pedagog, muzyk, żeglarz i społecznik. Absolwent WSP w Rzeszowie, gdzie studiował na kierunkach pedagogika i wychowanie muzyczne. Ukończył też studia podyplomowe w Akademii Pedagogicznej w Krakowie z zakresu wiedzy o kulturze. Nauczyciel dyplomowany w II LO w Rzeszowie, chórmistrz uniwersyteckiego Zespołu Pieśni i Tańca Resovia Saltans, inicjator grupy tanecznej Mała Resovia Saltans w II LO, założyciel i prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerskich Drużyn w Rzeszowie, kierownik zespołu szantowego Klang, organizator Dni Kultury Marynistycznej w Rzeszowie, sternik jachtowy, kajakarz, ratownik WOPR, organizator wielu obozów żeglarskich, rejsów morskich, spływów kajakowych oraz obozów narciarskich dla młodzieży. Organizuje letnie obozy wypoczynkowe oraz

kursy pływania dla dzieci z rodzin ubogich oraz zagrożonych chorobą alkoholową. Wśród najważniejszych zadań w mieście widzi problem dalszego poszerzenia granic Rzeszowa, nowe inwestycje i tworzenie warunków do powstawania miejsca pracy, zwłaszcza dla absolwentów uczelni.



Radny **JERZY MAŚLANKA**, przewodniczący komisji edukacji Rady Miasta Rzeszowa, członek komisji kultury i promocji oraz komisji gospodarki przestrzennej, tel. 602 37 73 03, e-mail: jerzymaslanka@interia.pl

Spółcznik, radny obecnej kadencji. Był Snauczyicielem (chemik z wykształcenia) i przez ponad 33 lata dyrektorem Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie. Szkoła ta do dziś przodkuje w realizacji programów europejskich. Setki uczniów uczestniczyły w ramach programów europejskich w praktykach w Hiszpanii, Niemczech, Włoszech, Portugalii oraz na Słowacji i na Węgrzech. Otwarty na młodzież aktywny i artystycznie. Sam też pisze teksty satyryczne i scenariusze kabaretowe. Reżysersko przygotował kilkadziesiąt takich widowisk. Autor książek o podobnym profilu, obecny z wierszowanymi komentarzami satyrycznymi w każdym numerze naszego czasopisma.

Stworzył i prowadzi stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów, które pod jego kierownictwem wydaje miesięcznik o tej samej nazwie oraz integralne dwa dodatki – literacki magazyn „Wers” i dla dzieci „Pluszaka”. Był inicjatorem Klubu Młodych Twórców – przygotował młodzieży warunki do działania w ramach stowarzyszenia do prezentowania co miesiąc swego dorobku na estradzie w Zodiaku oraz na naszych łamach. Wie, co i jak w Rzeszowie zrobić, aby miasto się rozwijało. Potrafi łączyć lu-

dzi i organizować do pozytywnych działań. Działam.in. w spółdzielczości mieszkaniowej.



edmundkalandyk@wp.pl

Radny **EDMUND KALANDYK**, członek trzech komisji Rady Miasta Rzeszowa: komisji ekonomiczno-budżetowej, komisji gospodarki komunalnej i inwestycji oraz komisji gospodarki przestrzennej, tel. 605 660 029, e-mail: skot48@wp.pl

Technik, od siedmiu lat na emeryturze. Od urodzenia do 1977 r. był mieszkańcem Rzeszowa a następnie Białej, gdzie kilka lat społecznie działał jako członek Rady Sołeckiej. W kadencji 2006 – 2010 z listy Ochotniczej Straży Pożarnej w Białej w poprzednich wyborach samorządowych uzyskał mandat do Rady Miejskiej w Tyczynie, gdzie wybrany został przewodniczącym tejże rady. Po przyłączeniu Białej do Rzeszowa, w styczniu 2009 r. wszedł w skład Rady Miasta Rzeszowa, początkowo jako radny niezrzeszony, a od marca br. jest w klubie Nasz Dom Rzeszów. Jako radny popiera inicjatywy mogące podnieść standard życia mieszkańców, poprawić wizerunek miasta oraz chroniące przyrodę. Jest przeciwny ograniczaniu zasad wolnego rynku oraz przernazaniu budżetu miasta i majątku gminnego na cele budzące w społeczeństwie silne kontrowersje. Na przyłączonych do Rzeszowa terenach widzi pilną potrzebę usunięcia zaniedbań w infrastrukturze, między innymi budowę sieci kanalizacyjnych oraz doprowadzenie dróg gminnych do stanu fizyczno-prawnego umożliwiającego właścicielom działek otrzymanie warunków zabudowy i pozwoleń na budowę. Interesuje się historią i fotografią. uprawia turystykę pieszą i rowerową.

do konstytucji wprowadził bezwzględną zasadę tylko dwóch kadencji dla głowy państwa, czego w stosunkowo młodym wieku stał się zakładnikiem w sytuacji, gdy większość społeczeństwa na pewno jeszcze raz by go wybrała, uwiedziona jego dobrą prezydenturą. Ale brakło mu przenikliwości przy pisaniu konstytucji, że tak może być. Przypomnę również, że wybory do samorządu woje-

wódzkiego od początku odbywają się z krzywdą dla Rzeszowa. Nie było dotąd marszałka ze stolicy województwa.

Uważam, że przynajmniej raz na kilka kadencji marszałkiem województwa powinien być rzeszowianin. Znawczy sprawy twierdzą, iż swoista zmowa w sprawie marszałka odbywa się w jednej z leńniczówek z udziałem wszystkich przedstawi-

ciele byłych miast wojewódzkich, co owocuje, że Rzeszów w tym samorządzie jest marginesem. Posługując się stanem uwiedzenia przypomina, że to jest stan nieracjonalny jakby z boku popatrzeć, czego większość z nas, dojrzałych, bez względu na płeć doświadczyła, ale czy szczęśliwi w latach trwającej prozie życia?

■ Edward SŁUPEK

PALIKOTYZACJA, TABLOIDYZACJA I KOMERCJALIZACJA

Dobrowolna rezygnacja ze zdrowego rozsądku

*The Show must go on
(Przedstawienie musi trwać)*

Freddie Merkursy, Queen.



Dorota Dominik

Janusz Palikot, człowiek skądinąd bardzo inteligentny i przedsiębiorczy, wprowadził do naszego życia społecznego i politycznego zachowania, do jakich wcześniej nie przywykliśmy.

Prowokacja, autokreacja na granicy dobrego smaku i w atmosferze skandalu – a wszystko w blasku fleszy i stałej obecności kamery. Co prawda w zestawieniu z włoskim premierem Berlusconiem pan Palikot wypada jak niewinny i grzeczny chłopczyk, no, ale my dopiero osuwamy się z political-biznesem – wszak nasza demokracja ma dopiero 20 lat.

Wpływ mentalny pana Janusza P. jest tak wielki, że nasi dobroczyńcy i wybrańcy narodu skwapliwie (świadomie czy nie), korzystają z tych doświadczeń, czyniąc nam *on line* swojski „szoł”.

Oto pierwszy przykład – okrzyknięty „królem dopalaczy” dwudziestokilkulatek do aresztu wszedł i ...wyszedł. Oczywiście w asyście wszystkich chyba krajowych mediów. Politycy nadęli się, strzępnęli piórka i wydmuszka pękła, ponieważ

sąd nie znalazł wystarczających przesłanek do aresztowania spryciarza od dopalaczy. Znosi się natomiast na szybką i medialną ustawę, na mocy której zabroniona stanie się sprzedaż substancji szkodliwych a powodujących stan odurzenia. No cóż, według najnowszej wiedzy, najczęściej szkód we wszystkich sferach życia człowieka czyni gorzalka, ale w kraju wódką i śliwovicą płynącym, zakaz sprzedaży alkoholu spowodowałby z pewnością rozruchy, jeśli nie rewolucję. No i oczywiście spadek dochodu do dziurawej państwowej kasy.

Przedstawienie z dopalaczami w tle trwa, tylko od czasu do czasu ktoś wrzuci temat niezbyt chętnie analizowany – dlaczego dzieciaki w ogóle sięgają po alkohol, narkotyki i dopalacze. Gdzie są i jacy są ich rodzice, którzy nie dostrzegają swojej pociechy kompletnie „odjechanej”. Kiedyś dużo mówiono o profilaktyce używania środków psychoaktywnych, dziś lepiej wydać ustawowy zakaz, zamiast skupić się na psychoedukacji dorosłych, a nie tylko dzieci w szkole. Ale licho nie śpi – rodzic to w końcu elektorat, dlatego niewygodnie byłoby go pouczać, aby lepiej kochał i pilnował swojego dziecka, a nie tylko oglądał medialny show w telewizorze.

Mam powody przypuszczać, że podobnie

będzie z inną, przygotowywaną obecnie ustawą o wspieraniu rodziny i zastępczej pieczy. Brzmi bardzo dobrze, bo prorodzinnie i wspierająco, o co więc się czepiać, skoro rodzina jest najważniejsza. Z tego powodu niechętnie dopuszcza się do mikrofonu praktyków, którzy nie zostawiają na tym projekcie suchej nitki. Proponowane rozwiązania są nierealistyczne, a w perspektywie czyniące rodzinie i dzieciom więcej szkody niż pożytku. Komu poza tym chciałoby się czytać 120 stron bitego druku, bo tyle zajmuje ten projekt. Nieważne doświadczenie i realia – ważny populizm i medialny triumfalizm.

Jeden ze znanych publicystów zauważył, że klasa polityczna tak bardzo uzależniła się od wirtualnej popularności, że dla tej sławy gotowi są poprzeć każdy nonsens czy absurd. W końcu nie bez powodu media to czwarta władza. W dawnych czasach nazywano pęd za wieczną sławą (młodością, majątkiem, etc.) zaprzędaniem duszy, dziś nazwać to można dobrowolną rezygnacją ze zdrowego rozsądku. W ramach profilaktyki utraty rozsądku można zacząć od zainstalowania sobie nad lustrem pozytywy, wygrzywającej znaną operetkową arię *Wielka sława to żart...*

■ Dorota DOMINIK

– Korespondencja z Chin –

SZEROKI MOST W OBYDWIE STRONY

Rzeszów wzorem i partnerem dla Wuhan ?



Władysław Serwatowski

W środkowych Chinach, w prowincji Hubei nad rzeką Jangcy położone jest miasto Wuhan z historią pisaną od 3500 lat. Ma dziś blisko 10 mln mieszkańców, a w 21 wyższych

uczelnianach wiedzę zdobywa około 1,5 miliona studentów. Rzeszów i Wuhan, pozornie sobie odległe, należą do elitarnych miast świata organizujących międzynarodowe konkursy dla plakatu. Rzeszów od 1987, a Wuhan od 2006 roku. W Rzeszowie realizatorem konkursów jest Teatr im. Wandy Siemaszkowej. W Wuhan wielki Uniwersytet, ale elitarny Instytut Sztuk Pięknych Hubei założony w 1923 roku przez **Jiang Lanpu, Tang Yijing i Xu Ziheng**. W Instytucie kształcą się obecnie 6500 studentów. III edycję konkursu w Wuhan zrealizo-

wano jako Wschód + Zachód – Studenckie Międzynarodowe Spotkanie Plakatów.

Ten konkurs, którego byłem jurorem razem ze znanym w Rzeszowie **Fang Chen'em** z Chin, plakacista **Subratą Bhowmick** z Indii i prof. **Williamem Kelly** z USA, odbiegał wielkością od I Biennale Plakatu Teatralnego Młodych Rzeszów '87. W Rzeszowie w 1987, jury oceniało 31 prac, a w Wuhan 330, które wybrała pierwsza akademicka komisja selekcyjna oceniająca aż 2895 plakatów spełniających



Wieża w Wuhan z III w. n.e.

wymogi formalne konkursu. W Rzeszowie w 1987 regulaminowe nagrody jury przyznało **Andrzejo- wi Pągowskiemu**, **Tomaszowi Bogusławskiemu** i **Wiktorowi Sadowskiemu**. Każdy z laureatów w Rzeszowie jest dzisiaj wziętym i wysoko cenionym twórcą i należy do filarów współczesnego plakatu polskiego. Swoją twórczością zapewnia światową renomę dla polskiej szkoły plakatu. Nowe plakaty laureatów z Rzeszowa '87 były pokazane na wystawie w Wuhan, która towarzyszyła ekspozycji prac studentów, z pracą Pągowskiego do II edycji Biennale Plakatu Młodych w Rzeszowie z 1989.

Biennale w Wuhan to najbardziej liczący się konkurs w Chinach. Ekspozycji 330 plakatów z kilkoma pracami Polaków (**Jana Bajtlika** z Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy, **Magdaleny Kasperowicz** z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i **Roberty Myszkowskiej** z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie) towarzyszyła wystawa plakatu meksykańskiego oraz cykl wykładów jurorów z Indii, Polski i USA o sztuce i projektowaniu i plakacie w ich krajach. Te wykłady, najpierw gościnne dla pracowników naukowych, a potem otwarte dla studentów odbyły się na Uniwersytetach w Pekinie, Wuhan i w Huanggang, prow. Hubei (2000 lat tradycji i 7,2 mln mieszkańców). Wykłady po angielsku tłumaczone na chiński wysłuchało kilka tysięcy studentów, co w skali europejskiej i amerykańskiej jest prawie niemożliwe.

Profesorowie i studenci w Wuhan wydają się być są zainteresowani kontaktami z Rzeszowem i międzynarodowymi konkursami w zakresie

multimediów i światowego plakatu, organizowanych w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Miejsce- wa stacja telewizyjna w Wuhan prosiła o podanie informacji w jednym z wywiadów, co z uwagą przyjęto jako informacje o uczelnianych w ojczyźnie Fryderyka Chopina otwarte dla studentów z Chin.

Polska inicjatywa może być rozwijana w relacjach międzyuczelnianych. Z wzajemnością zainteresowanych miast. Ze stypendiami fundowanymi dla najlepszych. W Wuhan mogą być miejsca na badania i staże naukowe w zakresie historii sztuki i dotyczące architektury drewnianej, porcelany, szkła, papieru i rozszyfrowania pisma. Chińczycy chcą poznać historię cywilizacji europejskiej. Otwarcie Chin na międzynarodowe kontakty od 15 lat sprawia, że nagle w Chinach „wszystko można” to, co wcześniej było zamknięte i zakazane. Obiekty dostępne niegdyś dla wybranych (Wielki Mur Chiński w Badaling, Plac Niebiańskiego Spokoju w Pekinie (największy na świecie plac publiczny) z XV wieku czy obiekt muzealny z III w. n.e. Yellow Crane Tower w Wuhan (fot.) przyciągają badaczy i turystów.

Na EXPO 2010 w Szanghaju dominują gospodarze, którzy z Wystawy Uniwersalnej uczynili okno na świat dla wizerunku Chin i szansy dla Chińczyków. Podobną szansę dostało 242 państw i organizacji międzynarodowych, które zbudowały swoje pawilony i ekspozycje na terenie EXPO. Pawilon Polski przyciąga atrakcyjną formą architektoniczną. Postawiony cel przybliżenia Chinom Polski jest skutecznie realizowany. Dla polskich

miast dynamicznie szukających w świecie partnerów gospodarczych rodzi się szansa na otwarcie współpracy. Rzeszów wydaje się mieć silne oparcie w środowisku artystycznym. Ta pozornie niska może zbudować nie tylko wąski tunel, ale szeroki most w obydwie strony. Jedno z wydawnictw chińskich zaproponowało, aby wspólnie z partnerem z Polski przygotować tom do serii wydawanej przez Uniwersytet Nauki i Technologii w Huazhong. Chińczycy chcą wiedzieć więcej o najlepszych polskich grafikach projektantach. Tego zadania Teatr w Rzeszowie sam nie uniesie, ale z dynamicznym wsparciem Urzędu Miasta Rzeszowa można przygotować publikację 256 str. po angielsku, do której Uniwersytet przygotowuje wersję chińską i jako dwujęzyczne dzieło wprowadzi do międzynarodowego obiegu w wysokim nakładzie. Taka publikacja powinna dać impuls do współpracy miast. Wielka aglomeracja Wuhan szuka miast europejskich i współpracuje ze znacznie mniejszymi niż Rzeszów. Współpracuje już z Arnhem (140 tys.) w Holandii, Gyor (130 tys.) na Węgrzech i Sankt Polten (52 tys.) w Austrii oraz większym od Rzeszowa – Pittsburghiem (320 tys.) w USA. Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, poszukująca studentów z Chin dla studiów w Rzeszowie może stać się liderem dla rozwijania nowej polsko-chińskiej współpracy w niszowych sektorach nauki i kultur.

■ Władysław SERWATOWSKI

INNOWACJE TAK, ALE JAKIE?

Budować Rzeszów na miarę wyzwań XXI wieku



Tomasz Michalski

„Rzeszów – stolica innowacji”. To hasło bardzo ambitne i atrakcyjne, ale niestety, nie realizowane na co dzień. Naprawdę warto to zmienić tak, by Rzeszów stał się miastem innowacji w każdym, możliwym obszarze działal-

ności – by zasługiwał na to miano. Perspektywy rozwoju miasta i kształtowania jego wizerunku uzależnione są bowiem nie tylko od wspierania innowacji w działalności przemysłowej, ale także kreowania działań o znamionach innowacji w obszarach bezpośredniej odpowiedzialności i kompetencji władz miasta. Innowacyjność produktów, technologii i procesów to domena przedsiębiorców oraz firm i uczelni. Wspierajmy ich w działaniu, ale sami podejmujemy te wyzwania, które sprawią, że staniemy się jeśli nie stolicą, to co najmniej miastem przyjaznym innowacjom.

Priorytetem powinno być aktywne tworzenie, pozyskiwanie, a następnie realizowanie innowacyjnych projektów w tak kluczowych dla miasta i jego społeczności obszarach, jak edukacja, kultura, gospodarka przestrzenna, funkcjonowanie instytucji miasta oraz strategia promocji. Co można i warto zrobić?

Źródłem wszelkiej innowacyjności w nauce i technice jest proces kształcenia, system oświaty i edukacja rozumiana jako zespół metod i modeli przekazywania wiedzy. Te obszary mogą i powinny być innowacyjne. Należy więc umożliwić mieszkańcom miasta dostęp do nowoczesnych narzędzi i programów edukacyjnych opartych na nowatorskich koncepcjach przekazywania wiedzy i wykorzystujących innowacyjne rozwiązania technologiczne. Innowacyjność w edukacji to

sięganie po sensoryczny przekaz wiedzy, jak największą aktywność i samodzielne poszukiwanie rozwiązań poprzez eksperymentowanie, analizowanie i wyciąganie wniosków. Model takiej edukacji, należący do tzw. edukacji nieformalnej może być doskonałym uzupełnieniem systemu oświaty. Upowszechnianiem edukacji nieformalnej, interaktywnej zajmują się na całym świecie specjalnie do tego powstające ośrodki tzw. „Centra Nauki” (Science Center). Rozwój takich ośrodków nabrał, szczególnie w ostatnich latach wielkiej dynamiki i najwyższy czas, by również w Rzeszowie powstała taka instytucja – Centrum Edukacji Interaktywnej, podobne do otwieranego właśnie w Warszawie Centrum Nauki Kopernik, działającego od dawna krakowskiego Ogrodu Doświadczeń czy też gdańskiego Hewelianum.

Innowacyjność w edukacji to sięganie po sensoryczny przekaz wiedzy, jak największą aktywność i samodzielne poszukiwanie rozwiązań poprzez eksperymentowanie, analizowanie i wyciąganie wniosków.

Innowacyjność w obszarze szeroko rozumianej kultury istniała od zawsze. To nowatorskie podejście do teatru naszych krajanów: Grotowskiego, Kantora czy Beksińskiego w plastyce zmieniało oblicze sztuki. Warto wspierać przede wszystkim nowatorskie formy upowszechniania kultury i sztuki, w tym szczególnie te, realizowane poprzez bezpośredni kontakt z odbiorcą i za pomocą technologii multimedialnych. Możliwa jest np. digitalizacja i udostępnienie zasobów bibliotek i archiwów oraz umożliwienie korzystania z nowoczesnych nośników takich jak e-booki. Warto też stworzyć, utrzymywać i promować miejski portal kulturalny. Miejsce debiutów, ciekawych propozycji kulturalnych i promocji życia kulturalnego Rzeszowa. Można stworzyć multimedialne i interaktywne, atrakcyjne Muzeum Miasta Rzeszowa,

które ciekawie i nowoczesnie opowiadać będzie o naszej historii.

Niezbędne jest promowanie projektów architektonicznych i rozwiązań urbanistycznych wykorzystujących innowacyjne podejście zarówno co do formy i lokalizacji obiektu jak i do jego konstrukcji oraz zastosowanych materiałów. W naszym mieście trudno wskazać obiekty o ciekawej, nowoczesnej architekturze. Brak też funkcjonalnych rozwiązań przestrzeni miejskiej. Trzeba to zmienić i dążyć do realizacji projektów o wysokich walorach estetycznych i funkcjonalnych.

Nowoczesne technologie informatyczne to narzędzie służące nam wszystkim. Warto, a nawet trzeba wprowadzać technologię służącą do integracji usług elektronicznych, prowadzenia dialogu z mieszkańcami oraz umożliwiającej powszechny dostęp do zasobów i źródeł informacji. Realna jest wizja „inteligentnego miasta”, w którym możliwe jest osiągnięcie najwyższego poziomu interakcji w kontaktach pomiędzy obywatelem a urzędem i służbami komunalnymi. Technologia to także sprawne zarządzanie miastem i jego zasobami osadzone na kompleksowych i aktualnych danych. To także narzędzie do konsultacji i informowania mieszkańców miasta o bieżących sprawach. A na dziś może warto uruchomić przynajmniej transmisje on-line z obrad sesji Rady Miasta na portalu miejskim?

Wizerunek i promocja miasta to kolejne obszary, które mogą i powinny być ze wszech miar innowacyjne, gdyż tylko takie działania mają szansę dotrzeć do adresatów kampanii na wysoce konkurencyjnym rynku promocji miast i regionów. Powinny być nieszablone i nowatorskie, ale i spójne z opracowaną strategią promocji oraz zakorzenione w tradycji i historii miasta. Promocja miasta poprzez film? Czemu nie, ale tylko spójna z tematem, miejscem akcji lub postacią. Temat związany z COPem byłby niewątpliwie adekwatny.

Czy warto być innowacyjnym? Sądzę, że tak, bo im szybciej zmienimy nasz sposób myślenia na innowacje, im szybciej zaczniemy odważnie, nieszablonowo zmieniać oblicze miasta, tym łatwiej i efektywniej będziemy budować Rzeszów na miarę wyzwań XXI wieku.

■ Tomasz MICHALSKI,
prezes stowarzyszenia ExploRes



TOMASZ MICHALSKI, lat 49, absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Rzeszowskiej o specjalności automatyka i metrologia. Specjalista zarządzania projektami z międzynarodowym certyfikatem International Project Management Association (IPMA) oraz audytor w zakresie systemów zarządzania jakością wg norm EN ISO. Zawodowo związany z przemysłem lotniczym oraz branżą informatyczną. Podczas swojej ponad 20-letniej kariery pełnił również funkcje kierownicze w pionie technicznych oraz handlowym i marketingowym.

Inicjator, założyciel i prezes zarządu Stowarzyszenia Upowszechniania Wiedzy ExploRes (www.explores.pl), którego celem jest propagowanie innowacyjnego modelu edukacji oraz utworzenie w Rzeszowie Centrum Edukacji Interaktywnej. Pomysłodawca i autor programu imprezy Dzień Odkrywców – Interaktywny Piknik Wiedzy, popularyzującej naukę i technikę, której pierwsza edycja odbyła się w maju tego roku. Autor koncepcji „Placówka edukacji interaktywnej w Rzeszowie” oraz współtwórca powstałego na bazie koncepcji opracowania „Projekt ICENT”. Mieszkaniec osiedla Nowe Miasto w Rzeszowie.

UNIwersYTET

Inauguracja w imponujących obiektach



Andrzej Piątek

W imponującej siedzibie Centrum Konferencyjno-Naukowego Rzeszów – Zalesie, 11 bm. uroczyste rozpoczął się nowy rok akademicki na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Uniwersyteckie Centrum Rzeszów–Zalesie, które od tej chwili stało się atrakcyjną wizytówką naszego regionu i jego stolicy, powstało na powierzchni 12 tys. metrów kwadratowych. Mieści 3 sale wykładowe dla 120 i jedną dla 200 słuchaczy, 3 sale komputerowe, 50 sal seminaryjnych i 26 laboratoryjnych oraz duże laboratorium, halę dla prezentacji wizualnych i bibliotekę.

Uniwersytet Rzeszowski jako pierwsza uczelnia w Polsce podpisał umowę na projekt z funduszy programu unijnego „Rozwój Polski Wschodniej”. Inwestycje, które realizuje, opiewają łącznie

na kwotę 500 mln zł. Z tych pieniędzy sfinansowano modernizację i rozbudowę kampusu na rzeszowskim Zalesiu, mieszczącego oprócz Uniwersyteckiego Centrum Konferencyjno-Naukowego, także Wydział Biologiczno-Rolniczy i po części Ekonomiczny.

Aktualnie powstają fundamenty pod budowlę przy ul. prof. Stanisława Pigonia, naprzeciw Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie pomieszczone będzie Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii. W niedalekiej przyszłości w pobliżu utworzone zostanie Centrum Archeologii Podkarpacia oraz rozbudowana siedziba Wydziału Medycznego, na którym będą kształcili się lekarze.

Te ważne i poważne inwestycje tworzą dalsze mocne podwaliny pod uniwersyteckość Rzeszowa. Ucinają też mało poważne dyskusje na pograniczu bredni: czy Rzeszowowi uniwersytet jest potrzebny, czy do niego dorósł i czy na takowy zasługuje.

■ Andrzej PIĄTEK



Fot. Michał Piątek

Dwa nowo powstałe obiekty Uniwersyteckiego Centrum Rzeszów – Zalesie.

BILETY PO NORMALNYCH CENACH

Zwyciężyliśmy! Kupując bilet autobusowy u kierowcy MPK nie trzeba przepłacać!

Kilka miesięcy temu opisaliśmy problem dopłat za bilety MPK kupowane u kierowców autobusów komunikacji miejskiej. Zgodnie z decyzją władz Rzeszowa, do każdego takiego biletu trzeba było dopłacać 50 groszy, tylko dlatego, że nie został on kupiony w kiosku.

Jak się jednak okazało, sprawa nie dotyczyła tylko Rzeszowa. W wielu innych miastach Polski kierowcy także pobierali opłatę za usługę sprzeda-

ży. Sprawą zajął się sąd w Lublinie. I ogłosił, że bilet sprzedawany w autobusie powinien kosztować tyle, ile w kiosku. Tzn. opłata powinna być zgodna z wydrukowaną na nim ceną.

Mając wyrok lubelskiego sądu, z interpelacją w sprawie przepłacania przez pasażerów za bilety nabywane w środkach komunikacji miejskiej zwrócił się do prezydenta Rzeszowa nasz radny **Sławek Gołąb**. Odpowiedź, jaką otrzymał, była

właściwie zbywająca, jednak... Jednak we wrześniu miejscy decydenci postanowili najwyraźniej posłuchać głosu rozsądku (i naszego radnego) i znieść swoisty podatek od biletów kupowanych w autobusach.

Tym samym władzom miasta gratulujemy roztropnej decyzji.

■ bb

OTWIERANIE NA ŚWIAT

Trzeba systemowo rozwiązać problem komunikacji miejskiej

Są to inwestycje kosztowne. Należy tych pieniędzy szukać. Unia Europejska to jedno ze źródeł. Pamiętajmy jednak, że Euro 2012 nie będzie trwałymi latami. Nowe państwa członkowskie również sięgną po unijną kasę. Pozostanie własne podwórko. To podwórko to podatki. Te podatki to nie tylko rozszerzanie miasta i przejęcie podatków PIT i CIT. Te pieniądze muszą wrócić do tych, bardzo często zaniedbanych inwestycyjnie miejscowości. **Nowym**



Tadeusz Kuśnierz

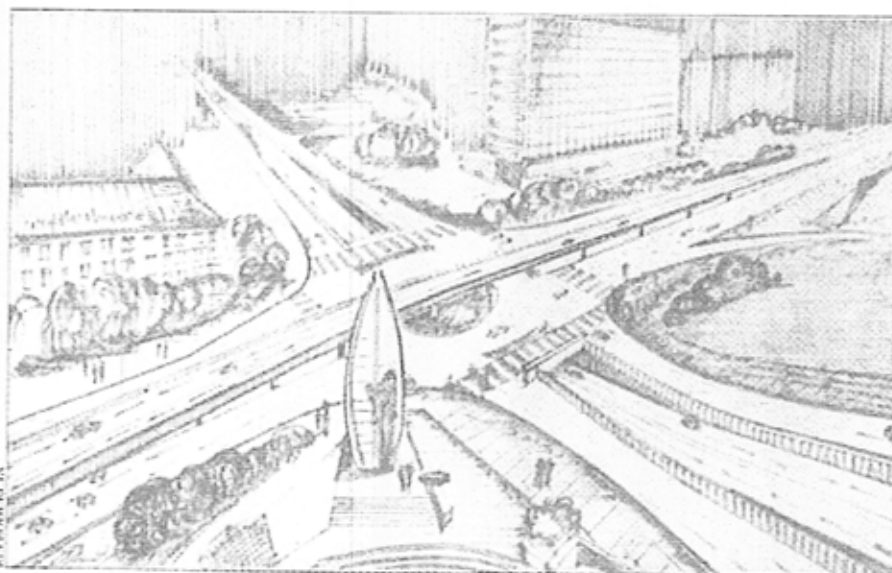
Rzeszów stoi obecnie przed dużą szansą dynamicznego rozwoju. Rozbudowa lotniska w Jasionie, budowa autostrady i autostradowej obwodnicy miasta, otwierają nam okno na świat.

W tym oknie powinno być widać piękną, nowoczesną, ba, innowacyjną stolicę regionu – Rzeszów.

Czy powinno nas to zadowolić? Absolutnie nie. Po wybudowaniu autostrady szybciej dojedziemy do Niemiec niż do Warszawy. **Już teraz powinno się mocno wspierać inicjatywę budowy drogi szybkiego ruchu Rzeszów – Kolbuszowa – Mielec – Radom.** Od Radomia droga szybkiego ruchu do Warszawy jest w eksploatacji. Inicjatywa ta powinna jak najszybciej zakończyć się obywatelskim projektem ustawy wprowadzonej pod obrady Sejmu i umocowanej w budżecie państwa. Dla wszystkich nas, a przede wszystkim dla władarzy miasta, musi to być zadanie priorytetowe. Będzie to zapewne częścią magnesu, który przyciągnie kapitał zewnętrzny. Pozostałe jego części musi mozolnie składać samorząd.

Mając piękną obwodnicę bez równie pięknych bezkolizyjnych dojazdów do miasta, można domniemywać, że ominie nas wiele okazji do przyciągnięcia kogokolwiek do Rzeszowa. **Należy jak najszybciej opracować tzw. osie komunikacyjne Rzeszowa, które będą łączyły autostradę z centrum.** Mogłyby to być istniejące już ulice biegnące ze wschodu na zachód i z południa na północ. Mogłyby być, pod warunkiem że wybuduje się bezkolizyjne skrzyżowania i przejścia dla pieszych.

Już kilkadziesiąt lat temu inżynierowie przedstawiali różne koncepcje tych rozwiązań. Jedną z nich pokazuje załączony rysunek. Wydaje się, że i dzisiejszy Rzeszów stolica innowacji byłby dumny z takiego rozwiązania. Czy naszych inżynierów nie stać na podobne projekty? Oczywiście, że stać. Na lepsze nowoczesniejsze, innowacyjne. Należy im tylko dać odpowiedni sygnał, a następnie zastanowić się nad realizacją. Przecież Rzeszów to stolica innowacji.



Projekt trypoziomowego skrzyżowania przy dawnym Hotelu Rzeszów.

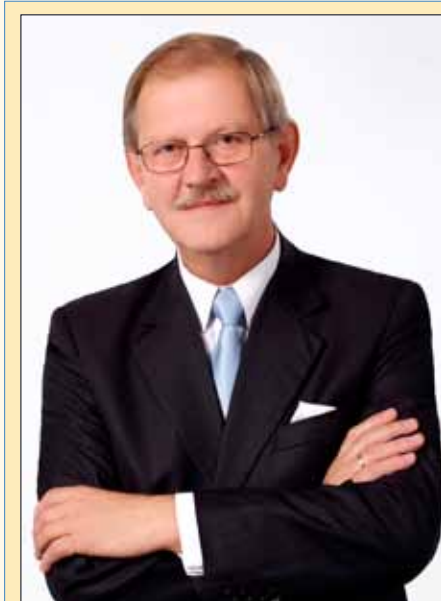


Fot. Ryszard Zatorski

Skrzyżowanie obecne przy pomniku (październik 2010)

źródłem podatków, a w konsekwencji dochodów dla miasta mogą, ba, muszą być nowe fabryki. **One dadzą nie tylko nowe miejsca pracy,** dzięki którym będzie można zatrzymać w Rzeszowie tak liczną młodzież, kończącą rozwijające się rzeszowskie uczelnie. To będą nie tylko nowe budynki, ale otworzy się nowy strumień pieniędzy do kasy miasta. Stworzenie odpowiedniej infrastruktury daje taką szansę. Wyrzuciły nas w takim myśleniu i działaniu: Głogów, Kolbuszowa, Leżajsk i inni, nie aspirujący wszak do nazwy stolicy innowacji.

Problemy komunikacyjne wewnątrz miasta nie da się rozwiązać poszerzaniem, modernizacją remontami istniejących ulic. **Trzeba systemowo rozwiązać problem komunikacji miejskiej.** Autobusy są niezbędne do przewożenia nas w różne miejsca. Niestety, zajmują one znaczną część pasów ruchu, blokując niejednokrotnie same siebie. Wzrastająca liczba samochodów osobowych uniemożliwia wręcz dotrzymania ustalonego rozkładu jazdy. Wydzielenie dla autobusów osobnych pasów zniweczy wysiłki poniesione przy modernizacji ulic. Na szczęście dawni władarze miasta pozostawili po sobie ulice o szerokich pasach zieleni (m.in.



Tadeusz KUŚNIERZ, rzeszowianin (l. 62) od zawsze, od kiedy pamięta. Żonaty, dwójka dzieci. Edukował się w Rzeszowie od przedszkola do Wyższej Szkoły Inżynierskiej (obecna Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza) Absolwent tej uczelni. Od 1971 roku pracował w budownictwie. Rozpoczął w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Instalacji Sanitarnych. Praktykę zdobywał na budowach krajowych i zagranicznych. Przeszedł wiele szczebli zawodowych. Był dyrektorem firm budowlanych. Ostatnie lata pracy związał z drogowictwem. Obecnie jest wykładowcą na kursach operatorów maszyn budowlanych i drogowych. Najwyższą wartością dla niego jest rodzina, największą frajdę sprawiają mu podróże, najlepiej wypoczywa spacerując z psem, albo jeżdżąc rowerem.

w ciągu komunikacyjnym od Baranówki po cmentarz na Pobitnem). Dzisiejszej władzy miasta pozostaje sensownie, jak na stolicę innowacji, to wykorzystywać. **Nowoczesny tramwaj, kolejka miejska – to zapewne mogą być działania wspomagające w rozwiązywaniu problemów komunikacyjnych.**

Tłoku komunikacyjnego w centrum nie da się uniknąć, budując dalsze zielone parkingi i przekraczając równocześnie przepisy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Miejsca na parkingi wielopoziomowe, póki co, jeszcze są. Jeżeli nie można znaleźć inwestorów prywatnych, władze miasta powinny rozpatrzyć możliwości ich budowy z miejskiego budżetu, zwalniając tym samym strażników miejskich, i policję z obowiązku polowania na kierowców parkujących w miejscach, gdzie jeszcze się

można zmieścić, a skierować te pożyteczne służby do patrolowania osiedli.

Czy z takimi i wieloma podobnymi problemami (jak m.in. umożliwienie wprowadzenia innowacyjnych metod nauki w miejskich szkołach, laboratoria, boiska sportowe, innowacyjne rozwiązania w funkcjonowaniu służby zdrowia, planowanie rozwoju miasta, rozwiązywanie problemów osób starszych i niepełnosprawnych) Rzeszów może stać się w przyszłości faktyczną stolicą innowacji? Oczywiście tak. Podstawy, jakie daje rozwijający się przemysł lotniczy, wysmienite firmy informatyczne, dynamicznie rozwijające się rzeszowskie uczelnie i co za tym idzie – świetnie wyszkolona młoda kadra pracownicza. Także, wspomniana wcześniej, powstająca wokół Rze-

szowa infrastruktura komunikacyjna – to wielka szansa do osiągnięcia sukcesu. Tego sukcesu nie osiągniemy jednak metodami ciągłego wyścigu prezydenta z mediami, kto pierwszy wykryje dziurę w jezdni, gdzie należy postawić śmietnik, bądź zaświecić światła świąteczne.

Wszyscy musimy postawić na zmianę mentalności, na zmianę sposobu zarządzania miastem, na zmianę informacji o mieście, nad jego promocją. Wszyscy, czyli nowo wybrana rada miasta, nowo wybrany prezydent, media, przedsiębiorcy i my, mieszkańcy Rzeszowa.

Jest wielka szansa, aby nasz dom – nasz Rzeszów stał się faktyczną stolicą innowacji.

■ Tadeusz KUŚNIERZ

PRZECIWIW FUSZERCE I CWANIACTWU

Ochrona środowiska zgodna ze zdrowym rozsądkiem

Małgorzata Wojnowska



W Dębicy na osiedlu Słoneczne ludzie protestują, bo firma Serwimed zatrąwa ich życie, mieszkańcy osiedla Staromieście i Tysiąclecia w Rzeszowie są zaniepokojeni odorem, jaki w godzinach wieczornych czuć w okolicach szpitala miejskiego oraz zagrożeniem, jakie niesie za sobą powiększająca ilość amoniaku w Wytwórni Lodów Koral. W naszym województwie jest wiele przykładów na ignorowanie zasad i przepisów prawa z zakresu ochrony środowiska. Widzimy do czego doprowadziła ostatnio ignorancja prawa na Węgrzech, gdzie toksyczna lawa zalewa wioski i wpływa do rzek.

Pracuję w firmie, która na co dzień zajmuje się gospodarką odpadami, w tym niebezpiecznymi, zakaźnymi odpadami medycznymi. Przepisy dotyczące ochrony środowiska są dla nas jak alfabet. Musimy je znać i przestrzegać. Jesteśmy firmą państwową i na sercu leży nam to, aby wszystkie firmy, których działalność ma wpływ na środowisko, naturalne przestrzegały przepisów prawa tak, jak my je przestrzegamy. Uważam, że w tej dziedzinie nie powinno być miejsca na bylejałość, fuszerkę czy cwaniactwo.

Rzeczą ogólnie wiadomą jest, że największe oszczędności uzyskuje się obniżając jakość wyrobu czy usługi. Można by zaryzykować twierdzenie, że jeżeli klient się na to godzi to jego sprawa, ale w przypadku środowiska naturalnego tak być nie może. Tu nie ma kompromisu. Zanieczyszczone środowisko musi być latami odbudowywane, a często szkody są bezpowrotne. Społeczeństwo nie może godzić się na zatrucie środowiska naturalnego. Z doświadczenia wiem, że większość z nas reaguje bardzo rozsądnie na wszelkie nieprawidłowości, czyli mniej śmieci, mniej palimy butów i innych tworzyw sztucznych w kominku, staramy się segregować śmieci. Jednak nasze starania mogą okazać się nieskuteczne, gdy inne osoby wykazują całkowitą ignorancję dla zasad poszanowania środowiska naturalnego. Środowisko nie należy wyłącznie do naszego pokolenia i nie jest naszą własnością, w nim mają żyć i wychować się kolejne pokolenia, które przyjdą po nas.

Dlaczego czapla biała występuje na świecie w ilości około 3500 sztuk, giną piżmowce, żubry itd. Dlatego, bo kurczy się ich terytorium. Dlatego kurczy się ich terytorium, bo my, ludzie, je zajmujemy. Dlaczego? Bo źle gospodarujemy ziemią i środowiskiem, a do wyprodukowania rzeczy nie-

zbędnych do usuwania szkód, jakie wyrządziliśmy naturze, potrzebujemy coraz więcej innych rzeczy i tak w koło.

Wiem, że wszystkich problemów nie rozwiążę, ale uważam że próbować trzeba. Nie można stać obok tych problemów. Środowisko to zdrowie. Zdrowie to życie. Życie – to wszystko co mamy i o co powinniśmy dbać. Tak więc musimy robić wszystko, aby nasze środowisko naturalne było zdrowe i czyste. Wymyślając jakiś produkt, powinniśmy równocześnie dysponować analizą, jak go unieścić, zutylizować, unieszkodliwić, wiedzieć, jakie on wywoła skutki uboczne. Nie możemy dopuścić do tego, że coś co ma nam pomagać w życiu pomoże tylko np. w 10 proc., a spowoduje uszczerbek dla środowiska w 100 procentach.

Z tymi tematami i problemami chciałabym się zmierzyć. Dotyczą one ochrony środowiska przez każdego z nas, jak i stosowania prawa w tym zakresie przez powołane do tego instytucje i odpowiedzialnych za ochronę środowiska urzędników. Znam problematykę, którą chcę się zająć. Znajdę czas i siły, by coś więcej zrobić dla otoczenia niż narzekać.

■ Małgorzata WOJNOWSKA,
wiceprezes zarządu Firmy Usługowo- Handlowej EKO-TOP
w Rzeszowie



Odpady medyczne przed unieszkodliwieniem



MAŁGORZATA WOJNOWSKA. Nie jest rodowitą rzeszowianką, ale związana z naszym miastem już prawie dwie dekady. Pochodzi z województwa zachodniopomorskiego (l. 46). Mężatka, trójka dzieci. Ukończyła studia na wydziale prawa na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (Filia w Rzeszowie). Po studiach odbyła dwuletnią aplikację prokuratorską. Po zakończeniu aplikacji zajmowała się wychowywaniem trójki dzieci. Od 1998 roku pracuje w Firmie Usługowo-Handlowej EKO-TOP, w której od 3 lat wspólnicy, właściciele tej firmy (tj. WFOŚiGW w Rzeszowie i NFOŚiGW w Warszawie) powierzyli jej stanowisko wiceprezesa zarządu. Misją firmy EKO-TOP jest działanie na rzecz ochrony środowiska naturalnego, poprzez m.in. unieszkodliwianie niebezpiecznych odpadów medycznych. Praca zawodowa i obowiązki domowe powodują, że niewiele czasu pozostawia sobie na sprawy prywatne. – Zawsze jednak staram się dostrzegać piękno w tych najdrobniejszych rzeczach, a najbardziej dowartościowuje mnie niesienie pomocy innym – zapewnia Małgorzata Wojnowska.

TRZY GWIAZDKI AIBA

Czy jest ktoś drugi taki w Rzeszowie jak Maciej Dziurgot?

W Polsce jest tylko trzech sędziów bokserskich, którzy posiadają trzy gwiazdki światowej federacji boksu AIBA. I jednym z nich jest właśnie **Maciej Dziurgot** z Rzeszowa, co niedawno podczas mistrzostw świata kobiet obwieścił oficjalnie sam prezydent AIBA – **Wu Ching-Kuo**, przekazując rzeszowianinowi stosowny certyfikat i gratulując mu z tej okazji. Na tych międzynarodowych zawodach Maciej Dziurgot prowadził właśnie walki finałowe w ringu. Czy jest ktoś drugi taki w Rzeszowie czy regionie, kto by posiadał w swej dyscyplinie uprawnienia, aby sędziować na najważniejszych sportowych zawodach – mistrzostwach świata i olimpiadach?



Przypomnijmy, że **Maciej Dziurgot** jest nie tylko sędzią bokserskim międzynarodowym klasy światowej AIBA, ale także – na szczeblu krajowym wiceprezesem Polskiego Związku Bokserskiego i od lat na lokalnym obszarze wiceprezesem Podkarpackiego Okręgowego Związku Bokserskiego oraz menedżerem rzeszowskiego klubu bokserskiego Wisłok. Klubu, który 15 lat temu współtworzył i gdzie nie tylko przygotowuje być może przy-

szłych olimpijczyków i mistrzów, ale na co dzień pomaga ogromnej rzeszy młodych ludzi rozwijać sportowe talenty i proponuje pozytywne spędzanie czasu.

Przez te półtorej dekady ponad 1000 młodziutkich bokserów przewinęło się przez RKB Wisłok. – Być może wielu z nich uratowaliśmy od potknięć życiowych, od zbłądzenia w ścieżki patologii społecznych? Z wielką starannością bowiem nadzorujemy na bieżąco naszych wychowanków, monitorujemy ich wyniki w nauce, kontaktujemy się z ich nauczycielami i rodzinami. Często jest to praca organiczna, od podstaw – przypomina Maciej Dziurgot i dodaje: – Gdy słyszę opinie, że jest to sport brutalny, odpowiadam, że lepiej, gdy ci młodzi ludzie wedle sportowych reguł walczą w rękawicach na ringu, niżby mieli w krańcowych przypadkach swą energię wyładowywać gołymi pięściami na ulicy w przypadkowych bójkach. Ten sport uczy pokory i wychowuje. Każdy zawodnik jest bowiem świadom swej siły i umiejętności oraz odpowiedzialności, gdyby je spożytkował poza ringiem, w innym niż sportowy celu.

Maciej Dziurgot z dumą podkreśla, że dzięki współpracy z POZB i więzi personalnej z klubem Wisłok niezwykle zaangażowanego działacza i organizatora, jakim jest prezes **Zbigniew Szmigiel**, zorganizowano międzyokręgową ligę bokserską (obejmuje województwa: podkarpackie, małopolskie, lubelskie i mazowieckie). W listopadzie ubiegłego roku zaś przygotowano w Rzeszowie galę mistrzowską boksu pn. Karpackie Złote Rękawice z udziałem najlepszych polskich bokserów, przekazując część wpływów z biletów na Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. – To nasz klub Wisłok przy współudziale POZB – ale i wielu sponsorów oraz współorganizatorów, takich jak m.in. stowarzyszenie Nasz Dom Rzeszów – w poprzednich latach inicjował i przygotował międzynarodowe zawody bokserskie w Rzeszowie (Polska – Irlandia, Polska – Katar, a także zawody pań w tej dyscyplinie Polska – Ukraina). Nasze osiągnięcia sportowe i społeczne dostrzeżono na szczeblu ogólnopolskim w Polskim Związku Bokserskim.

Ten społecznik, prawnik z wykształcenia, założyciel i prezes firmy Resgraph oraz propagator



Wu Ching-Kuo, prezydent AIBA przekazuje certyfikat sędziowski Maciejowi Dziurgotowi.

sportu jest także wiceprezesem stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów. Bardzo zabiega na co dzień o promocję Rzeszowa i regionu, inicjuje i wspiera działania na rzecz rozwoju gospodarczego, kulturalnego. Prywatnie zaś jest mężem Renaty (nauczycielki) i ojcem 19-letniej Agatki (studentki) oraz pięcioletniego Filipa.

Podczas dorocznych świąt osiedlowych zawsze firma Resgraph sponsoruje występy zespołów i funduje nagrody w konkursach. – Takie wydarzenia scalają emocjonalnie naszą społeczność – podkreśla **Maciej Dziurgot**. Oczywiście sport jest bardzo mu bliski, choćby z racji owych bokserskich konotacji. W swoim osiedlu na Pobitnem widzi potrzebę budowy m.in. krytej pływalni. W tej dzielnicy się wychował, bo tutaj ponad blisko 40 lat temu jego rodzice sprowadzili się z Jarosławia. Tu chodził do szkoły podstawowej, a teraz mieszka przy ulicy Załęskiej.

■ Piotr BIERNACKI

SKANDIA MARATON

Finał zmaganiń rowerowych w Rzeszowie



Bartosz Cyganik

W niedzielę 26 września nasze miasto było areną zmaganiń 8. edycji kończącej rowerowy cykl Skandia Maraton Lang Team 2010. Poprzednie edycje odbyły się w Chodzieży, Białowieży, Olsztynie, Sopocie, Nałęczowie, Białymstoku. Piękna pogoda zachęcała uczestników, jak i obserwujących do aktywnego udziału w maratonie. Każdy z uczestników mógł dobrać odpowiedni dystans dla siebie.

Na dystansie Rodzinnym spora grupa uczestników miała do pokonania trasę 6-kilometrową.

Zwycięzcą okazał się 14-letni **Michał Nowakowski**. Zespołowo najlepsza była rodzina **Samborskich**, a wśród kobiet zwyciężyła **Magdalena Kaczor**.

Podczas dystansu Mini, który liczył 33 km, wystąpiła najliczniejsza grupa uczestników. Zwycięzcą okazał się **Maciej Samborski** (AZS Politechnika Białostocka), który potrzebował 1 godziny i 18 minut na pokonanie trasy. Natomiast u pań triumfowała **Justyna Kowalczyk** (RMF FM Pepsi MAX MTB Team).

Bardzo ciekawy wyścig, a w szczególności emocjonującą końcówkę, mogliśmy oglądać na dystansie Medio. Uczestnicy mieli do przejechania 52 kilometry. Faworyt miejscowej publiczności **Lary**



Fot. Paweł Pamiarek

Zębatka spisał się bardzo dobrze, do końca walczył o pierwsze miejsce, lecz niestety minimalnie przegrał ze **Sławomirem Pituchem** (Corratec Team). Wśród kobiet fenomenalnie spisała się **Sylvia Kapusta-Szydłak** (Corratec Team), która była bezkonkurencyjna wśród pań. Kolejna zawodniczka przyjechała na linię mety ponad 40 minut później.

Wśród najbardziej prestiżowej rywalizacji na dystansie Grand Fondo, liczącej 84 km, wśród mężczyzn pierwsze dwa miejsca zdobyli zawodnicy zawodowej ekipy Mróz ActiveJet. Zwyciężył **Wojciech Halejak** przed **Bartoszem Banachem**. Wśród kobiet, które wystąpiły na tym dystansie,

zwyciężyła **Małgorzata Zellner** (Corratec Team), która o 1 sekundę wyprzedziła **Magdalенę Hałajczak** (Shimano Polska). Na trzecim miejscu uplasowała się **Weronika Hoffmann** (Naftokor).

Finał Skandia Maraton Lang Team 2010 w Rzeszowie pokazał, jak dużą popularnością cieszą się zawody rowerowe, zarówno wśród uczestników jak i obserwujących. Powinno to zachęcić organizatora do kolejnych tego typu zawodów w naszym mieście.

■ Bartosz CYGANIK

RAZEM DLA POWODZIAN

Czyli Dzień Osiedla Miłocin



Justyna Adamiec

Charytatywny mecz piłki nożnej politycy kontra dziennikarze, zbiórka materiałów dla powodzian, kiermasze, występy, gry i zabawy – tak w kilku słowach można wyrazić, jak wyglądał pierwszy Dzień Osiedla Miłocin po przyłączeniu do Rzeszowa.

Rok 2010 doświadczył Polskę dramatem, jakim jest powódź. Podkarpacie, niestety, też nie zostało ominięte. Również Osiedle Miłocin, które w czerwcu tego roku zostało podtopione i czasowo odcięte od świata. Sytuacja ta pozwoliła mieszkańcom odczuć bezsilność wobec żywiołu, jakim jest woda wdzierająca się do ich domów. Stąd też, pojawił się w radzie osiedla pomysły charytatywnego dnia osiedla i organizacji zbiórki przyborów szkol-

nych dla dzieci z rodzin, które ucierpiały podczas majowej i czerwcowej powodzi. Wybór padł na gminę Brzostek.

Do akcji oprócz mieszkańców, którzy przekazali w sumie 4 kartony materiałów dydaktycznych, zaangażowali się również uczniowie Zespołu Szkół Agropodsiębiorczości – znajdującego się na terenie osiedla – którzy przez cały tydzień poprzedzający Dzień Osiedla zbierali przybory szkolne dla poszkodowanych kolegów z wybranej gminy.

Na inicjatywę Rady Osiedla Miłocin nie zostali obojętni również lokalni politycy oraz dziennikarze Gazety Codziennej Nowiny i TV Rzeszów, którzy wzięli udział w charytatywnym meczu piłki nożnej w trakcie Dnia Osiedla. Dodatkową atrakcją imprezy był recital wokalisty zespołu **AMITI Arkadiusza Klusowski**. Impreza została poprowadzona przez znanego z Radia Rzeszów dziennikarza **Przemysława Pawłaka**.

W programie Dnia Osiedla znalazły się również: pokaz florystyczny, kiermasz ekologicznej żywności, rękodzieła artystycznego, zdrowia i urody, konkursy, gry i zabawy dla dzieci prowadzone przez animatorki, przejażdżki na kucykach oraz występy zespołów muzycznych. Organizatorzy starali się, aby każdy znalazł coś dla siebie.

Dzień Osiedla Miłocin, to idealny przykład, tego jak można połączyć przyjemne z pożytecznym - zabawę i integrację mieszkańców z akcją charytatywną dla potrzebujących. Krzepiące jest to, że bezinteresowna pomoc jest zawsze w cenie i w trudnych sytuacjach można liczyć na innych.

■ Justyna ADAMIEC, wiceprzewodnicząca Rady Osiedla Miłocin



JUSTYNA ADAMIEC, właścicielka firmy wydawniczej, wiceprzewodnicząca Rady Osiedla Miłocin, absolwentka kierunku dziennikarstwa i komunikacji społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz politologii w Uniwersytecie Rzeszowskim.

Od lat działa na rzecz współpracy polsko-niemieckiej poprzez organizację spotkań, wystaw fotograficznych, pokazy filmów itd.

Członek zarządu ds. promocji ogólnopolskiego zarządu jednej z największych organizacji studenckich w Polsce – Erasmus Student Network. Działaczka na rzecz promocji wymian studenckich i programów unijnych dla studentów. Autorka projektu zgłoszonego Komisji Europejskiej, jako sukces studentów polskich 2009.



Fot. Justyna Adamiec

SPOTKANIE Z POEZJĄ

Wieczór młodych talentów

16 września 2010 r. w Klubie Kultury Zodiak w Rzeszowie odbył się wieczór poetycki połączony z promocją młodych talentów. Kolejny już raz w tym miejscu. Inicjatorem owych spotkań twórczych młodzieży jest szef stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, radny **Jerzy Maślanka**, przewodniczący komisji edukacji Rady Miao-

sta Rzeszowa, który wraz z radnym **Sławomirem Gołębem** zawsze aktywnie obecny jest w tym, co się dzieje na scenie. Pierwszy z nich przywitał młodych artystów i widzów, drugi był moderatorem owej biesiady literackiej.

Swoją twórczość zaprezentowali uczniowie rzeszowskich szkół, a także po raz pierwszy ich nauczyciele. Podczas popołudniowego spotkania w Zodiaku wiersze początkujących poetów, uczniów rzeszowskich szkół, przeplatały się z wierszami nauczycieli oraz doświadczonych artystów. Stworzyło to niezwykle, ulotny nastrój i pogrążyło gości wieczoru poetyckiego w pełnym melancholii zamyśleniu.

Jako pierwsza swoje utwory zaprezentowała pani **Ewa Wojtaszek**, nauczycielka języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie. Jej wiersz pod tytułem *Metamorphoseon* ukazał słuchaczom w niezwykle obrazowy i artystyczny sposób ujęcie pór roku. Autorka wiersza na co dzień ma styczność z poezją, prowadząc warsztaty poetyckie dla młodzieży.



Ania Ogonek



Basia Kądziołka



Mateusz Urban



Ola Lisiewicz

Po wprowadzeniu w ten sposób gości w melancholijny nastrój, swoje twórcze „pięć minut” miała **Barbara Kądziołka**, uczennica Gimnazjum nr 9 w Rzeszowie. Oczarowała wszystkich zgromadzonych piękną recytacją autorskiego utworu poetyckiego *Spóźniony pociąg*.



Ewa Wojtaszek



Władysław Kulawski

LISTY Z TIMORU

Kiedy wydamy je w prawdziwej książce?

Kiedy wydamy? Pytanie istotne, bo na razie ta reportersko-literacka, a zarazem bardzo osobista wypowiedź **Grażyny Tomczyk**, doczekała się tylko wydania akcydencowego wręcz, bo ... w dwóch! A przygotował je syn pani Grażyny, **Krzysztof Tomczyk**, opatrząc wstępem, w którym przybliżył ich genezę: „*Listy z Timoru* powstały w okresie od lipca do stycznia 2001 roku podczas pobytu autorki w Timorze Wschodnim. Tylko ona wie, co ją tam pognęło. Listy te, adresowane głównie do męża, ale przeznaczone dla wszystkich bliskich, zawierają relacje z życia, pracy, planów dotyczących najbliższej przyszłości, nawiązywania znajomości, ale także z zachodów słońca, nastroju oceanów, chwil miłych, chwil smutnych, przebiegu głębokich przemyśleń i jak ważnego dla wszystkich kształtu muszelek. Nikt nie wie, dlaczego chciała spędzić pół roku w skrajnych warunkach, daleko od domu i od wszystkiego, co jest jej tak bliskie. Kiedyś napisała w jednym z listów: ... *może to wszystko po to, aby można było docenić potem nasze lato, jego ciepło, zielen dookoła i pąki na drzewach lub zapach skoszonej trawy.*” ■

Fragmety Listów z Timoru Grażyny Tomczyk

Dzisiaj znowu spadł straszny deszcz. Myślałam, że świat się zawałił. Potem padało jeszcze całą noc! Chodzę w błocie po kostki. Jak to wszystko przesiąknie na drugą stronę Ziemi, to będziecie mieli powódź ...

Evakuacja. Zaraz przyleci helikopter. Pozwolili nam zabrać tylko 10 kilo bagażu. Rozumiem – paszport i aparat fotograficzny, ale następne dziewięć kilogramów?

Bawoły zalegają wszystkie większe kałuże i mniejsze zbiorniki wodne. Na pierwszy rzut oka wcale ich nie widać, bo są dokładnie takiego samego koloru jak błoto. A może są nawet z niego zrobione?”

Dzisiaj jest przedświąteczna środa. Świąt się jeszcze nie czuje w powietrzu, ale nastrój już jest sprzyjający. W Europie, to właśnie pogoda przypomina o Wielkanocy; tutaj nie ma aż takich zmian w przyrodzie, nic się nie budzi do życia, nic nie kwitnie w sposób nadzwyczajny i nie ma podmuchów świeżego powietrza, tak różnego od zimowej atmosfery. Ludzie nie otwierają szeroko okien, nie myją ich pracowicie, nie wietrzą pościeli i nie trzepią dywanów. Może dopiero pod koniec tygodnia poczujemy w powietrzu „świąteczność”.

Koniec misji. Ostatni świt. Miasteczko żegna mnie na czerwono-różowo. Kobieta z lampą naftową przed domem. Bardzo romantyczne. Widziałam to na jakimś obrazku.

Dlaczego miejsca, które się opuszcza, żegna się z nostalgią i żalem? Nawet wtedy, gdy nie było nam tam dobrze. Może to tęsknota za kawalkiem życia, które właśnie przemija? Jak spojrzeć we wsteczne lustro w jadącym samochodzie.

Ponad szczytami gór zastygły w bezruchu małeńkie, metaliczne, owalne chmurki. Dziwne. Czyżby marsjański wywiad? Na Timorze wszystko może się zdarzyć.

Znienacka nastał dzień, zrobiło się jasno i nieco cieplej. Zdjęłam flanelową koszulę. Głęboki oddech.

Wracam do domu. ■

Po tych fantastycznych wystąpieniach przeszedł moment prezentacji twórczości młodego artysty **Michała Basomona**, ucznia II LO. Przedstawił on w nader humorystyczny sposób obraz śmierci w prozatorskiej oprawie *Przychodzi śmierć do lekarza*. Swój debiut poetycki miała także **Olga Lisiewicz**, absolwentka Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Prezentek, wtedy jeszcze wakacyjnie tuż przed podjęciem studiów matematycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zaprezentowała wiersze: *Nie minął czas przebaczenia* oraz *Moje życie teraz*.

Goście zgromadzeni na wieczorze poetyckim mieli szansę wysłuchać miłego opowiadania o dwóch kochanków w wykonaniu **Anny Ogonek**, uczennicy II LO w Rzeszowie. Zablęśla też satyryczną prezentacją **Wioletta Baran** z IX LO.

Podziw i emocje wśród słuchaczy wzbudziły także wiersze *Porwany list – dostarczyć gdy będzie za późno* oraz *Do kolegi* autorstwa młodego twórcy z LO Sióstr Prezentek, **Mateusza Urbana**. A zwieńczeniem prezentacji utworów był występ pani **Marii Elżbiety Szulikowskiej**, nauczycielki z II LO. Jej refleksje zawarte w utworze *Ojcostwo* zapadły w pamięć każdego z przybyłych gości.

Po zakończonych występach debiutantów przyszedł czas na gwiazdy wieczoru. Jako pierwszego, słuchacze wieczoru poetyckiego mieli za-

szczyt wysłuchać **Władysława Kulawskiego**, nauczyciela Zespołu Szkół Samochodowych, znanego wcześniej z estrady i legendarnego kabaretu Meluzyna. Recital znakomitego artysty spotkał się z bardzo dużym i żywym aplauzem widowni.

Następnie swoim wystąpieniem w klubie Zodiak zaszczcił publiczność **Stach Ożóg** – poeta, recytator, reżyser, malarz, reżyser, polonista, wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Uraczył on publiczność recytacją utworów takich poetów, jak Julian Przyboś, Maria Konopnicka, Czesław Miłosz, Sergiusz Jesienin, Miron Białoszewski. Zaprezentował też parodię *Wesela Wyspiańskiego* w ujęciu Jerzego Dębskiego, współczesnego satyryka. I ten sceniczny pokaz, jak recytować, jak interpretować poezję, ów mistrz sztuki recytacyjnej przedłużył młodzieży lekcją żywą – warsztatami poetyckimi z udziałem wcześniej



GRAŻYNA TOMCZYK – od 36 lat mieszka w Rzeszowie. Przyjechała tu „za mężem”, który po zrobieniu doktoratu w stolicy otrzymał propozycję pracy na Wydziale Budowy Maszyn i Lotnictwa w naszej Politechnice. Urodziła się w Warszawie; na tamtejszym Uniwersytecie uzyskała dyplom magistra filologii słowiańskiej ze specjalizacją literatury bałkańskiej. Obecnie pracuje jako tłumacz przysięgły języka serbskiego i chorwackiego.

Pobyt w Rzeszowie rozpoczął okres szczególnej aktywności zawodowej i społecznej. Pracowała w sektorze turystycznym, w banku, ale najdłużej – jako nauczycielka. Dwukrotnie wygrała wybory do Rady Miasta II i III kadencji. Po ukończeniu studiów podyplomowych w Krakowie oraz prestiżowej Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw i Wolności zdecydowała o niekandydowaniu w kolejnych wyborach, podejmując inne formy działalności społecznej. Na szczególną uwagę zasługuje jej zaangażowanie w prace misji pokojowych ONZ, OBWE oraz NATO. Od 1999 roku pani Grażyna była obecna w najbardziej zapalnych punktach zarówno Europy (w Kosowie i w Bośni), a potem, jako wolontariusz w Azji (Timor Wschodni w archipelagu wysp indonezyjskich) oraz w Afryce, w Liberii.

Specjalizuje się w przeprowadzaniu wyborów i wprowadzaniu podstawowych wartości demokratycznych w krajach do niedawna objętych działaniami wojennymi. Szczególnie dobrze wspomina wybory na prezydenta w powojennej Liberii, gdzie ludność postawiła na doświadczoną i wykształconą kobietę, a nie na miejscowe „bożyszczko”, najlepszego piłkarza świata w roku 1995 – George’a Weah. Jest to pierwsza kobieta prezydent w całej historii Afryki!

Grażyna Tomczyk jest pierwszą Polką działającą w siłach operacyjnych NATO uhonorowaną medalem W Służbie Wolności i Pokoju. Przez ostatnie pięć lat działa na rzecz społeczności lokalnej. Jest „żoną swojego męża” **Andrzeja Tomczyka**, ma troje dorosłych już dzieci i dwie wnuczki. Tłumaczy teksty i dokumenty, wykłada na Uniwersytecie Trzeciego Wieku, prowadzi prelekcje, organizuje wystawy fotograficzne ze swoich misji, trochę podróżuje, pisze wspomnienia i dzienniki ciągle myśląc: co by tu jeszcze zrobić?



Kinga Grenda, Michał Basamon, Ania Gul, Andżelika Szeliga i Wioletta Baran, aktywnie uczestniczyli w warsztatach poetyckich prowadzonych przez Stacha Ożoga.

występującej młodzieży, a także innych młodych twórców, znanych z poprzednich spotkań, jak choćby **Ania Gul** z III LO. Nagrodą dla nich były książki poetyckie **Doroty Kwoki**, **Jadwigi Kupiszewskiej** i **Mieczysława A. Łypa** wręczone przez autorów.

Spotkanie zakończyło się zaproszeniem przybyłych gości do uczestnictwa w kolejnym wydarzeniu poetyckim.

■ Katarzyna DOBRZAŃSKA

ZŁOTE PIÓRA

Tworzymy coraz bardziej ambitną literaturę



Marta Świdarska-Pelinko

Do tradycji wpisała się już uroczystość wręczenia honorowych literackich nagród Złote Pióro, przyznawanych przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich za osiągnięcia twórcze

w roku 2009, które zostały wręczone 11 września br. na uroczystości w przyjaznym literatom Osiedlowym Domu Kultury Karton RSM na Baranówce. Cyklicznie i z ogromną starannością przygotowawana, od 1992 roku przyciąga coraz szersze grono sympatyków i miłośników literatury.

Może dziwić, że w dobie komercjalizacji literatury, jej upolityczniania, a co za tym idzie spychania na boczny tor, my literaci nie podajemy się marazmowi, ale tworzymy coraz bardziej ambitną literaturę, a czytelnicy powoli rezygnują z pytania, czy i czemu (w przypadku książki, jakiemu tytułowi) poświęcić swój cenny, prywatny czas, aby przeżyć coś naprawdę wartościowego. Uroczystość, jaka odbyła się, jest z tego punktu widzenia zjawiskiem wyjątkowym, jest świętem nas wszystkich, pozwala zatrzymać się, zadumać, w literaturze twórców Podkarpacia odszukać cząstkę siebie. Przyznaliśmy za rok 2009 cztery nagrody. Otrzymali je dwaj poeci – Mieczysław Arkadiusz Łyp z Rzeszowa za książkę poetycką *Genius loci* (2009) i Ryszard Kulman z Sanoka za tomik poezji *Wszystkie kobiety* (2009) oraz mieszczański literacki „Nasz Dom Rzeszów” (Jerzy Maślanka i Ryszard Zatorski) za ogromny wkład na rzecz upowszechniania literatury, w tym promocji twórców Podkarpacia i Józef Tadle – animator, organizator życia kulturalnego i literackiego w ODK Karton Spółdzielni Mieszkaniowej Baranówka IV, a dyplomem specjalnym uhonorowany został Stach Ożóg – wielce zasłużony działacz kultury, promotor słowa pisanego, pasjonat, animator i aranżer literatury na Podkarpaciu, także poeta i twórca plastycznych tematów.

Ryszard Kulman debiutował w „Prometeju” (1978). Podróżnik, prozaik, krytyk literacki, poeta. Mieszka w Sanoku. Jego twórczość, inspirowana podróżami po niemalże całym świecie, stanowi

oryginalny zapis postrzegania różnych kultur. Dominującym tematem poezji Ryszarda Kulmana jest wiara w miłość, w dobro człowieka, ukryte w każdym z nas. Helena Zaworska, jedna z wybitnych interpretatorów literatury polskiej pisała tak: „Kobiety w tym tomiku, bywają różne, wspaniałe i okropne, współczujące i bezlitosne, wierne i zdradliwe”, bo nie da się uwolnić od jedności płci, jaką dał Stwórca. Ryszard Kulman to poeta człowiek, w każdym tego słowa znaczeniu.

Wydane pozycje książkowe: *Cokolwiek się stanie* (1982), *Słodki głód* (1989), *Lustra* (1997), *Wszystkie kobiety* (2009).

Mieczysław Arkadiusz Łyp – poeta, krytyk literacki, edytor, fotografik. Mieszka i tworzy w Rzeszowie. Od 1993 r. redaguje rocznik „Krajobrazy”. Opublikował monografię *Literacka młodość Rzeszowa 1945–1975* (1990). Zredagował *Pejzaż polski: Jarmark Poezji o Laur „Prometeja” 1970–1983* (1990). Anna Niewolak-Krzywda napisała o najnowszym tomie poezji Mieczysława Łypa tak: „To zbiorowy duch opiekuńczy konkretnego miejsca, rodowodem z mitologii rzymskiej. W kulturze współczesnej kojarzy się z tym wszystkim, co decyduje o szczególności, oryginalności, czyni – w subiektywnym odbiorze i przeświadczeniu – konkretny punkt na mapie – miejscem magicznym. Takie właśnie miejsca (i ich wyjątkowość, urodę) odnajduje, a zarazem kreuje M. A. Łyp w najnowszym tomiku *Genius loci*.”

Wydął tomiki poezji: *Na ścieżkach pamięci* (2005), *Ars longa, vita brevis* (2008), *Genius loci* (2009), *Orbis pictus* (2010), *W krainie złotej muzyki – Impresje z Futomy* (2010). Laureat III miej-

stwa w konkursie Sen o Karpatach – Piwniczna Zdrój 2009 oraz trzech wyróżnień w ogólnopolskich konkursach literackich (2010). Jako jedyny otrzymał dwa Złote Pióra: w 1992 roku za monografię *Literacka młodość Rzeszowa* (inna dziedzina twórczości) i teraz *Genius loci* (poezja).

Program tego uroczystego wieczoru w Kartonie, który moderowałam wspólnie z sekretarzem naszego oddziału ZLP Jerzym Nawrockim, uświetnili artystycznie koncertem uczniowie z Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie, gdzie dyrektorem jest pani Maria Jędreas-Romankiewicz. Nauczycielki (Adrianna Sawa, Anna Zajączkowska, Jolanta Lisowska) opracowały repertuar, który składał się z kilku koncertów. Wystąpił kwartet smyczkowy (Aleksandra Kowalska, Alicja Kotula, Aleksandra Kłębukowska, Jagoda Grzeško), który zaprezentował *Pieśń poranną* Piotra Czajkowskiego i *Pieśń wiosenną* Franciszka



Prezes oddziału ZLP Marta Świdarską-Pelinko i tegoroczni laureaci Złotego Pióra. Od lewej: Jerzy Maślanka, Józef Tadle, Ryszard Kulman, Mieczysław A. Łyp i Ryszard Zatorski.

Schuberta, *The Ragtime Dance* Scotta Joplina oraz utwór *Osiłek* Williama Krolla. Duet skrzypcowy w (Aleksandra Nowak i Julia Józefczyk) zagrał *Duo concertante* Charlesa Beriota, a gitarzysta Grzegorz Miziołek zachwycił widownię utworem *Zakochany klaun* Tatiany Stachak.

■ Marta ŚWIDERSKA-PELINKO, prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie

Kronika literacka

LITTERIADA

Od 21 do 25 września br. w w słowackich Koszycach odbył się II Międzynarodowy Festiwal Literatury Litteriada, zorganizowany przez Wydawnictwo Pectus i Konserwatorium Muzyczne z Koszyc. Głównym celem międzynarodowych spotkań literackich była, podobnie jak dwa lata temu, prezentacja mało znanych, a jednak znaczących twórców z Europy, ukazanie charakteru i potencjału współczesnej literatury europejskiej oraz nawiązanie tak ważnego dla krajów Europy międzykulturowego dialogu na arenie literatury i kultury.

Cztery wieczory, które w Koszycach noszą nazwę Kawiarni Literackich, zostały podzielone na: wieczór litewski, w którym uczestniczyli Birute Jonuskaite i Vladas Braziunas, wieczór polski, z udziałem Marka Wawrzkiwicza, Elżbiety Musiał i Marty Świdarskiej-Pelinko, wieczór niemiecki i austriacki, którego gośćmi byli Martin Becker z Niemiec i Beppo Beeyrl z Au-

strii oraz wieczór słowacki, na którym czytelnicy poznali dwóch współczesnych, rodzimych prozaików w osobach Ludovita Petraszko i Petra Karpinskiego. To między innymi ich książki zostały wydane w roku 2009 przez Wydawnictwo Pectus. Chociaż każdy wieczór obfitował w muzyczne akcenty krajów uczestniczących w Litteriadzie, największym, niekwestionowanym wydarzeniem Festiwalu był Koncert Musicus Poesis, w wykonaniu studentów i wykładowców Konserwatorium Muzycznego w Koszycach. Połączenie muzyki klasycznej z widowiskiem teatralnym, podczas którego w nader artystyczny sposób została przedstawiona poezja uczestniczących w Festiwalu twórców z 5 krajów, było wyjątkowym zjawiskiem i pozostało niezapomniane wrażenie.

Partnerami medialnymi festiwalu byli: słowacka telewizja STV, TV Region; TV Nasza, dziennik Korzar, Książkowa Rewia, czasopismo literackie Dotyki. Pokłosiem ich obecności, były relacje na żywo, audycje telewizyjne i radiowe, które jeszcze dzisiaj można śledzić w całej Słowacji oraz wiele

artykułów o samej imprezie, jak i o jej uczestnikach. Sponsorami zaś były winiarnie i gastronomia z Podkarpacia, przy czym te pierwsze wzbudziły niemałe zainteresowanie, już choćby z powodu, że Polska, jak dotąd nie słynęła z produkcji win. Skąd na festiwalu pojawiło się np. wspaniałe wino z polskiej winnicy Jan Lubera o nazwie Tułaczy smak wina? Stało się tak zapewne za sprawą przetłumaczonej na język słowacki i promowanej na Litteriadzie powieści prezesa oddziału rzeszowskiego ZLP Marty Świdarskiej-Pelinko pod tytułem *Tułaczy smak Edenu*. ■

ORKAN DLA NICPONIA

Kapituła Nagrody im. Władysława Orkana za rok 2009 przyznała 15 nagród za wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury i twórczości artystycznej. Wśród laureatów są znani i cenieni działacze kultury, naukowcy, malarze, rzeźbiarze, fotograficy, mecenas sztuki, pisarze i poeci.

Literackiego Orkana otrzymał **Henryk Nicpoń** za twórczość literacką ukazującą zderzenie cywilizacji (ze szczególnym uwzględnieniem Bieszczadów) w baśni *Lewiatan królowej Bony*, zbiorze reportaży *Za wrotami cudów* oraz w *Tajemnicach Soliny*. Nagrodzone książki zostały wydane przez Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu. Każda z nich jest utrzymana w fascynującej poetyce i ma swój niepowtarzalny klimat. Baśń *Lewiatan królowej Bony* jest tak naprawdę kroniką wyprawy potężnego magnata polskiego, starosty sanockiego Jerzego Mniszcha po koronę carską dla jego córki Maryny. Można w niej znaleźć wiele mało znanych faktów historycznych. *Za wrotami cudów* jest zbiorem poetyckich reportaży ukazujących historię i ludzi Bieszczadów.

Tajemnice Soliny fascynują pod każdym względem. Sama opowieść o dwóch kobietach, które czarą i magią postanowiły nie dopuścić do budowy zapór wodnych w Myczkowcach i Solinie jest wręcz baśniowa. Autor przybliżył w swej opowieści nie tylko czas, to historyczne i problemy związane z budową obu „perehrad”, ale również świat wierzeń i kulturę mieszkańców zalanych terenów. W każdej z tych książek ukazał również dramat ludzi, gdy różne cywilizacje i kultury się zderzają.

Tradycyjnie, każdego roku wręczenie nagród odbywa się w innym mieście, które inwestuje i sprawuje mecenat nad kulturą. Tym razem uroczystość odbyła się 18 września 2010 r. w sali widowiskowej Miejskiego Centrum Kultury w Żywcu. Orkany po raz pierwszy zostały przyznane w 2002 r. Dotychczasowymi laureatami nagrody w dziedzinie literatury byli m.in. **Józef Baran, Henryk Cyganik, Julian Kawalec, Mikołaj Samojlik, Henryk Bereza, Zbigniew Dmitroca, Rafał Wojaśniński, Andrzej Grabowski, Adam Zefianin, Wanda Czubernatowa, Anna Łękawa i Mirosław Bochenek**. Nagroda im. Orkana uważana jest za jedną z bardziej prestiżowych. Przyznawania jest m.in. pisarzom, dziennikarzom oraz wszelkim działaczom, który wnoszą swój wkład w rozwój kultury. Według założenia regulaminu m.in. podkreśla wartości twórczości artystycznej i łączy w swej idei promocję sztuki i talentu.

■ Bogusław STABRYŁA

WIECZÓR POETYCKI

30 września br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli – Filii nr 2 odbył się wieczór poetycki promujący książkę „in and out” dwóch poetek – **Doroty Jaworskiej i Małgorzaty Żureckiej**. Dorota Jaworska od ponad 30 lat mieszka w Kijowie, lecz jest rodowitą rzeszowianką. Jakkolwiek jest z wykształcenia inżynierem elektronikiem, to zajmuje się poezją i dziennikarstwem. W Kijowie wydaje pismo polonijne „Krynica”, w którym także propaguje literaturę polską. Jest również autorką 2 tomików poetyckich oraz zbioru reportaży. W tym roku otrzymała od ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego medal za Zasługi dla Kultury Polskiej. Małgorzata Żurecka, mieszkająca w Stalowej Woli, jest także inżynierem, lecz budownictwa i autorką 4 tomików



Małgorzata Żurecka i Dorota Jaworska wśród czytelników.

poetyckich, a również członkiem zarządu oddziału rzeszowskiego ZLP.

– Kiedyś rozmawialiśmy z Gosią Żurecką o poezji – wspominała podczas wieczoru Dorota Jaworska – a po kilku minutach zorientowałyśmy się, że piszemy o tym samym, o miłości, dzieciach, łzach. Potem miałyśmy wspólny wieczór w jednej bibliotece. I wtedy zaświtała myśl, żeby wydać razem książkę poetycką, której tytuł będzie odzwierciedlał nasze podobieństwa i różnice. Tak się pojawił pomysł nazwania jej z angielska „in and out”, który można tłumaczyć – „do środka i na zewnątrz” albo „do siebie i od siebie”. Bo taki jest jego sens.

Tom wierszy obu poetek został wzbogacony o fotografie artysty Stanisława Materniaka z Krośna. Wydał go niezwykle starannie i na wysokim poziomie edytorskim nieżyjący aktor **Wojciech Siemion** we własnej oficynie wydawniczej Petrykozy. Książka drukowana była w RS DRUK w Rzeszowie.

Spotkanie obu poetek, które prowadziła dyr. MBP w Stalowej Woli **Ewa Biały**, poprzedził koncert muzyczny miejscowych artystów amatorów, m.in. znanego z występów na festiwalach ogólnopolskich **Mirosława Dyjaka**, grającego na harmonijce ustnej. Uczestniczyła w wieczorze poetyckim D. Jaworskiej i M. Żureckiej także delegacja rzeszowskiego oddziału ZLP na czele z jej prezeską **Martą Świdorską-Pelinko**.

■ Mirosław OSOWSKI

FINISAŻ WYSTAWY

W dniach od 5 do 8 października br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Niebylecu można było oglądać fotografie **Mieczysława Arkadiusza Łypa** pod tytułem „Muzykanty z Futomy, 20 lat Kapeli ludowej z Futomy”. W uroczystym spotkaniu zamykającym wystawę wzięli udział mieszkańcy gminy Niebylec, goście z Futomy: soltys wsi **Małgorzata Drewniak** i solista kapeli



Autor wśród uczestników spotkania.

Jerzy Panek wraz z żoną, dyrektor DK Strzyżów – **Jagoda Skowron**, zespół folklorystyczny **Baby Glinickie** z Glinika oraz autor **Mieczysław A. Łyp** wraz z żoną, literaturoznawcą dr **Hanną Krupińską-Łyp**. Podczas wieczornego spotkania uczestnicy stali się słuchaczami prowadzonej rozmowy z autorem prezentowanych fotografii. Dowiedzieli się m.in., że jest on nauczycielem akademickim Centrum Polonus Uniwersytetu Rzeszowskiego, znanym poetą, krytykiem literackim, edytorem i fotografikiem, promotorem kultury. Należy do Związku Literatów Polskich. Jest laureatem wielu nagród literackich m. in. Złotego Pióra, honorowej nagrody przyznawanej przez rzeszowski oddział ZLP. Rozmowa przerywana była prezentacją wybranej twórczości poetyckiej autora w interpretacji zaproszonych gości. Zebrani usłyszeli m.in. kompozycję: *Cień słonecznego zegara* w wykonaniu dyr. **GOK Wiktora Bochenka i Krąjobraz z kapelą w interpretacji **Kariny i Mariusza** z grupy *Spojrzenie*. **Bronisława Fiałkowska i Edyta Pietrasz** – miejscowe poetki – zaprezentowały inne wiersze tego autora.**

■ Renata KOZDRAŚ

W 40. ROCZNICĘ ŚMIERCI JULIANA PRZYBOSIA

6 października br. odbyły się w Zespole Szkół w Gwoźnicy Górnej uroczystości z okazji 40. rocznicy śmierci patrona szkoły **Juliana Przybosia**, połączone z pasowaniem uczniów klas I szkoły podstawowej.



Przy grobie Juliana Przybosia.

Głównym punktem obchodów była część artystyczna, którą przygotowała z uczniami klasy III gimnazjum **Anna Borkowska** (nauczycielka języka polskiego w ZS). Uroczystość uświetnili swoją obecnością członkowie rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich: **Janina Ataman-Gąsiewicz, Jerzy Nawrocki, Mieczysław Łyp i Adam Decowski**. Zaprezentowali oni uczniom swoje wybrane utwory oraz podzielili się refleksjami na temat życia i twórczości Juliana Przybosia. Wychowankowie szkoły z zainteresowaniem wysłuchali wystąpienia poetów, a niektórzy z nich zostali obdarowani tomikami utworów szanownych gości. Goście z oddziału ZLP, młodzież szkolna i przewodniczący komitetu rodzicielskiego **Piotr Kozdraś** zapalili znicze i złożyli kwiaty na grobie poety.

■ Anna BORKOWSKA,

KARNAWAŁOWY OLIMP

Gości, którzy 7 października br. wypełnili szczególnie podwoje Klubu Garnizonowego w Rzeszowie przy ulicy Dąbrowskiego, witał długo i przyjaźnie płk **Kazimierz Gałka**, który wprowadził wszystkich w nastrój wieczoru z malarskimi obrazami w tle autorki nowej książki *Karnawałowy Olimp*. **Jadwiga Kupiszewska** poetycko już w piątej z rzędu książce zapisuje wydarzenia artystyczne, „wędrowki po świecie barw i cieni”, uwiecznia ludzi związanych z Rzeszowem, współtworzy i utrwała tradycję naszego miasta.

Taka jest i ta wędrowka z przewodnikiem poetyckim, jakim może być *Karnawałowy Olimp*, przenośnie przybliżona i wzmocniona w niezwykłym widowisku poetycko-śpiewnym, gdzie symbolicznie gospodarzyli podczas czwartkowego wieczoru **Zeus (Stach Ożóg)** i **Hera (Dorota Kwoka)** oraz **Muzy (Agnieszka Podubny i Małgorzata Chruściel)**, utalentowane wokalistki z klubowego zespołu *Jedna Chwila* i recytacyjnie znakomita **Ewa Jaworska-Pawełek**. Zodiakalne postaci na kartach poetyckich **Jadwigi Kupiszewskiej** wступują na plenery malarskie, do klubów, oprowadzają i przypominają w wielu przypadkach bardzo konkretne wydarzenia artystyczne i z imienia nazwiska osoby, które je animują. To jest przenośnia, bardzo przewrotnie ujęty karnawał – wędrowka niezmordowanej autorki-malarki **Jadzi Kupiszewskiej** z przyjaznym słowem dla każdego spotkanego człowieka na tej drodze i z otwartym sercem. A Klub Garnizonowy raz kolejny potwierdził, jak ważną kulturotwórczą rolę pełni w naszym mieście ta wojskowa placówka, otwarta swymi propozycjami programowymi i działalnością na całe środowisko, w którym funkcjonuje.

■ Ryszard ZATORSKI

Z GWIAZDAMI MUZYCZNYMI

Filharmonia w Rzeszowie w nowych szatach



Marta Wierzbieniec

Po ponad roku wracamy do pięknego, gruntownie odremontowanego i zmodernizowanego budynku przy ulicy Fryderyka Chopina, co ma poniekąd znaczenie także symboliczne właśnie w tym roku, poświęconym owemu wybitnemu polskiemu kompozytorowi. Poprawią się warunki pracy nie tylko dla naszej orkiestry i występujących tu gościnnie artystów, ale zwiększy się też komfort słuchania koncertów naszej filharmonii. Są nowe fotele, nowy sufit, nowe okładziny na ścianach, zmodernizowana została scena oraz wszystkie pomieszczenia zarówno dla artystów, jak te, z których publiczność korzysta przed koncertami i w czasie przerw. Lśnią niczym lustra posadzki i inne elementy, gdy fachowcy odczyścili gruntownie tę solidnie wybudowaną ostoję muzyki w regionie. Najwięcej zmian widać w sali kameralnej, która gruntownie została odmieniona, poprawiła się tam też znacząco akustyka. W dużej zaś sali koncertowej tylko pozornie wszystko jest podobne, ale niezwykle poszerzone zostały funkcje sceny m.in. z wieloma nowymi urządzeniami technicznymi, systemem zapadni z napędem hydraulicznym, z fosą dla orkiestry, a w ścianach pojawiły się ogromne wrota-drzwi, które po otwarciu kurtyny będą mogły tworzyć okno teatralne.

Z ogromną zatem radością witam Państwa w nowym sezonie artystycznym 2010/2011, który otwieramy oficjalnie i uroczystie 23 października o godzinie 18.00, i który powtórzymy także następnego dnia w niedzielę. A będzie on koncertem szczególnym. W pierwszej części wystąpi znakomity pianista **Kevin Kenner** (niegdyś laureat, a dziś juror konkursów chopinowskich), oczywiście z muzyką Chopina. Usłyszymy także skrzypka pochodzenia ormiańskiego **Haika Kazaziana**, który wykona *II Koncert Skrzypcowy d-mol op. 22* Henryka Wieniawskiego. Bardzo chcieliśmy, żeby ten utwór zabrzmiał właśnie na tym koncercie w odnowionej filharmonii, ponieważ właśnie na pierwszym koncercie w tym budynku 11 stycznia 1974 roku wykonała go wtedy **Wanda Wilkomirska**. W Roku Chopinowskim szczególnie przyglądamy się muzyce tego genialnego muzyka, ale może nie tylko muzyce Chopina, ale w ogóle muzyce polskiej. Dlatego w tej części pokażemy muzykę polską, ale w wykonaniu obcokrajowców. Bo zarówno

pianista, jak i skrzypek, ale i dyrygent **Vladimir Kiradjew** – Austriak z bułgarskim rodowodem (szef artystyczny naszej filharmonii), są obcokrajowcami. I może przy tej okazji warto sobie uświadomić, że tak naprawdę muzyka polska wykonywana jest w świecie. I jest to nasz skarb narodowy, bo wykonawcy z różnych krajów chętnie sięgają po utwory naszych kompozytorów. Natomiast w drugiej części inauguracyjnego koncertu na scenie będą już tylko polscy wykonawcy – podobnie jak w pierwszej także orkiestra naszej filharmonii, ale i połączone chóry – Filharmonii Śląskiej i Akademicki Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz czwórka solistów (**Barbara Kubiak** – sopran, **Monika Ledzion** – mezzosopran, **Paweł Skałuba** – tenor, **Robert Gierlach** – bas), którzy pod dyktando znanego doskonale rzeszowskiej publiczności **Tadeusza Wojciechowskiego** wykonają *IX Symfonię d-moll* Beethovena, wielkie dzieło kompozytora światowego formatu w wykonaniu polskich artystów, z którego fragment finału *Oda do radości* stała się hymnem Unii Europejskiej. I tutaj sami Polacy będą wykonywać dzieło, a wśród solistów aż trzy osoby związane są z naszym regionem: **Monika Ledzion** – rzeszowianka, znany naszej publiczności **Paweł Skałuba**, wywodzący się z Podkarpacia, podobnie jak **Robert Gierlach**. Chcieliśmy bowiem pokazać w tym niezwykłym dla melomanów dniu, że stąd wywodzi się artyści znani w kraju i za granicą.

Jestem przekonana, że będzie to szczególnie sezon artystyczny w naszej filharmonii, dlatego pieczołowicie i od dawna staraliśmy się ułożyć program tak, żeby każdy koncert był wydarzeniem artystycznym, a w zróżnicowanym repertuarze każdy słuchacz mógł coś znaleźć dla siebie.

Są już zaplanowane koncerty również w soboty i niedziele, a także w inne dni tygodnia. Np. 3 listopada będzie po raz pierwszy koncert w sali kameralnej, który bardzo polecam, bo wybitny polski skrzypek **Sławomir Tomasik** przy akompaniamencie **Robert Morawskiego** wykona głównie utwory **Ignacego Jana Paderewskiego**. Świętując 200. rocznicę urodzin **Fryderyka Chopina** troszkę w cieniu został **Paderewski**, a w tym roku przecież przypada 150. rocznica urodzin tego wybitnego męża stanu, a zarazem pianisty i kompozytora, który może nie doczekał się jeszcze właściwej oceny jako artysta, jako kompozytor. A jest to postać godna zapamiętania i wyeksponowania.

Pojawią się w naszej filharmonii wybitni artyści, prawdziwe gwiazdy scen koncertowych, pojawią się utwory, które znamy i chętnie zawsze

słuchamy. Wystąpią m.in.: wspomniany już **Kevin Kenner**, **Aleksandra Kurzak**, **Gabriel Chmura**, **Eugene Indjić**, **Tomasz Strahl**, **Krzysztof Jabłoński**, **Adam Zdunikowski**, **Klaudiusz Baran**, **Katarzyna Duda**, **Olga Rusina**, **Olga Pasiecznik**, **José Maria Florêncio**, **Michał Dworzyński**, **Michał Klauza**, **Łukasz Borowicz**, a także **Vadim Brodski**, **Grażyna Brodzińska**, **Urszula Dudziak** czy **Krzysztof Dębski**. Ale pojawiają się też dzieła, które zabrzmią po raz pierwszy, na przykład *Siedem bram Jerozolimy* **Krzysztofa Pendereckiego**. Więcej będzie w tym sezonie koncertów wokalnoinstrumentalnych z chórem i solistami. Tu jakby nadrabiamy, rekompensujemy brak takich koncertów w sezonie minionym, kiedy mieliśmy niewielkie możliwości lokalowe do organizowania takich przedsięwzięć. Zabrzmie zarówno muzyka symfoniczna jak i kameralna, będą recitale, ale będzie też miejsce na koncerty jazzowe.

I oczywiście na zmodernizowanej gruntownie scenie będą lepsze warunki do wystawiania form opery, operetki, musicalu, baletu. Pierwszy wieczór tego typu odbędzie się u nas 8 grudnia i będzie to kantata sceniczna *Carmina Burana* Karla Orffa w wykonaniu Lwowskiego Narodowego Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. Znacznie lepsze warunki lokalowe pozwolą nam także na organizację wielkich, międzynarodowych przedsięwzięć artystycznych we współpracy także m.in. z Filharmonią w Miszkolcu (Węgry), Filharmonią w Koszycach (Słowacja), ze Stowarzyszeniem Männerchor – Musikverein w Wiedniu, Hochschule für Musik w Saarbrücken (Niemcy), Akademią Muzyczną w Krakowie, Uniwersytetem Muzycznym im. F. Chopina w Warszawie, czy Wspólnotą Polska.

Filharmonia w Rzeszowie jest skarbem nas wszystkich. Ma już swoje ugruntowane miejsce na kulturalnej mapie Polski. Orkiestra symfoniczna cieszy się uznaniem w kraju i za granicą, jest dzisiaj jedną z ważniejszych wizytówek miasta i regionu. Zapraszam i dziękuję tym wszystkim, którzy pomogli, aby filharmonia ukazała się melomanom w nowej krasie, za wsparcie naszych poczynań artystycznych wcześniej i mam nadzieję w przyszłości, a słuchaczom, którzy coraz więcej uczestniczy w koncertach, za ich miłość do muzyki i artystów. Bo jak wyraził to **Piotr Czajkowski**: *Gdzie nie ma serca, tam muzyka istnieć nie może*.

■ Prof. Marta WIERZBIENIEC,
dyrektor naczelny Filharmonii im. Artura Malawskiego
w Rzeszowie



Fot. Piotr Gajda

ROZMACH I RENOMA

Do korzeni Filharmonii Rzeszowskiej



Antoni Walawender

Pierwszy koncert Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, pod kierownictwem ówczesnego dyrygenta **Jana Gąsiorowicza**, odbył się 29 kwietnia 1955 r. w Sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. Zaledwie 28-osobową orkiestrą wystąpił **Adam Harasiewicz**, laureat Konkursu Chopinowskiego. Wkrótce kierownictwo artystyczne objął **Janusz Ambros**, który przez kilkanaście lat codziennej i żmudnej pracy z zespołem doprowadził do przemianowania Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej w Państwową Orkiestrę Symfoniczną im. Artura Malawskiego.

Upaństwowienie orkiestry to było wielkie wydarzenie dla muzyków i nie mniejsze dla Rzeszowa – pierwsza państwowa orkiestra w historii Rzeszowszczyzny to sprawa naprawdę niewymagająca komentarzy.

Z inicjatywy kierownika artystycznego **Janusza Ambrosa** i dyrektora orkiestry **Józefa Maronia**, zorganizowano w 1960 r. 90-osobowy chór mieszany, który przyjął nazwę Chór Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie. Już po kilku miesiącach solidnych prób (najpierw z **Janem Wołowcem**, dyrektorem Szkoły Muzycznej, później **Januszem Ambrosiem**) chór mógł pokazać się rzeszowskiej publiczności a capella. Chór wystąpił także z orkiestrą w montażach operowych: *Carmen* Bizeta, *Dydona i Eneasza* Purcella, *Straszny Dwór* Moniuszki, *Harnasie* Szymanowskiego, *Stworzenie Świata* Haydna, jak i w innych utworach zdobywając sympatię publiczności i uznanie recenzentów.

Ważnym wydarzeniem w historii orkiestry, było zrealizowanie w 1961 r. wielkiej imprezy muzycznej, przez Państwową Filharmonię i jej szefa artystycznego **Janusza Ambrosa**, pod pierwotną nazwą Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie. W pięknej i przestronnej sali balowej występowały różne zespoły kameralne, wybitni soliści, orkiestry, zespoły operowe z Polski i spoza jej granic. Po różnych zmianach personalnych, jak i formuły, Muzyczny Festiwal w Łańcucie należy do grona pol-

skich wydarzeń kulturalnych o najdłuższej tradycji i popularności. Z wielkim wzruszeniem wspominam mój występ w Kwartecie Smyczkowym w 1975 r. i jego dobre recenzje.

Przez lata swojej działalności Filharmonia im. A. Malawskiego zdobyła sobie licznych i wiernych słuchaczy w Rzeszowie oraz dobrą renomę w kraju. Dlatego wybitni muzycy z Polski i z całego świata, chętnie przyjmują zaproszenia do występowania wspólnie z rzeszowskimi filharmonikami.

Mieliśmy także możliwości słuchania w Rzeszowie znanych orkiestr zagranicznych, wśród nich: Młodzieżowej Orkiestry Symfonicznej z Essex, Bukareszteńskiej Orkiestry Kameralnej, Fil-



Janusz Ambros



Jan Wołowicz

Orkiestra Filharmonii Rzeszowskiej, rozpoczynając wkrótce kolejny sezon koncertowy, ma już wiele osiągnięć artystycznych. Niejednokrotnie występowała w ważnych ośrodkach muzycznych i festiwalach w Polsce (m.in.: Wrocławia Cantans, Festiwal Kultury Europejskiej w Krakowie, Festiwal w Busku, Festiwal w Łańcucie) oraz za granicą



Lata 50. Wyjazd pierwszych muzyków Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie na koncert do Gorlic.

harmoników Lwowskich z Petersburga, Hanoweru, Koszyc, słynnej orkiestry z Gewandhausu w Lipsku. Nie zabrakło również wybitnych solistów i dyrygentów (zarówno krajowych, jak i zagranicznych, pochodzących z większości krajów europejskich oraz Ameryki).

naszego kraju (Czechy, Słowacja, Bułgaria, Rumunia, Hiszpania, Węgry, Rosja, Ukraina, Francja, Szwecja, USA). Wielokrotnie realizowała nagrania dla radia i telewizji, nagrała też kilka płyt dla polskich i zagranicznych wytwórni.

Licznych melomanów rzeszowskich może cieszyć fakt, iż filharmonia nie straciła rozmachu w swoich dzisiejszych poczynaniach, choć nastąpił niesłychanie trudny czas dla działalności artystycznej i kulturalnej.

Nadal odbywają się tu co tydzień znakomite koncerty z udziałem wybitnych artystów, orkiestra wyjeżdża na tournée zagraniczne i bywa zapraszana na koncerty w Polsce. Filharmonia bardzo dużo zawdzięcza energii i przedsiębiorczości pani prof. **Marty Wierzbieniec**, która od dwóch lat jest dyrektorem tej zasłużonej instytucji kulturalnej.

Z okazji nowego sezonu artystycznego po gruntownym remoncie gmachu, w nowej sali koncertowej filharmonii, życzę dyrekcji, muzykom i słuchaczom pięknych przeżyć i wzruszeń artystycznych.

■ Antoni WALAWENDER,
długoletni muzyk Filharmonii Rzeszowskiej i pedagog



Gwiazdy, które koncertowały w Rzeszowie w latach 50. ubiegłego wieku. Od lewej u góry: Zofia Rudnicka, Barbara Hesse-Bukowska, Katarzyna Groblewska, Elżbieta Gajewska; u dołu: Krystyna Szostek-Radkova, Teresa May-Czyżowska, Irena Torbus-Mierziak, Eva Ander.

OPERA SARMACKA

Na otwarcie sezonu w Siemaszkowej



Ryszard Zatorski

Równo dwa lata temu Sławomir Gaudyn stworzył na rzeszowskiej scenie widowisko pt. *Miło szaleć kiedy czas po temu*, w którym po mistrzowsku skorzystał zwłaszcza z fraszek mistrza Jana Kochanowskiego z Czarnolasu.

Owe poetycko rymowane sentencje sprzed wieków skrzę się nie tylko niezwykłym humorem, ale i celnie kojarzą współcześnie. W inscenizowanych fraszkach, w biesiadnej zabawie, scenach obyczajowych, zachwyca talentem Piotr Napieraj, kreujący rubasznego poetę spod lipy czarnoleskiej. I znowu możemy zobaczyć jego artystyczny kunszt, tym razem w królewskim wcieleniu mitycznego Priama w najnowszym widowisku Sławomira Gaudyna – musicalu sarmackim, którym Teatr Siemaszkowej otwierał nowy sezon artystyczny 25 września br.

Twórca tego spektaklu sięga do dramatu Kochanowskiego tytułem *Odprawy posłów greckich*. W tym widowisku jednak więcej współczesnego Jacka Kaczmarskiego i jego *Sarmacji* oraz songów Zbigniewa Łapińskiego i Przemysława Gintrowskiego. Ileż nostalgii i wzruszeń one wywołują, zwłaszcza u tych, którzy byli podobnie młodzi i podobnie myśleli jak autorzy, gdy te utwory powstawały. Ale nie tylko. Jakże potężnie zostały zwielokrotnione teraz na rzeszowskiej scenie chórem męskich postaci Sarmatów, ukrytych pod niezwykle celnie wymyślonymi maskami. Bo gdy Gaudyn strofami poety czarnoleskiego i współczesnych bardów zmusza nas do spojrzenia na siebie, na nasze odwieczne warcholstwo i przywary płynące z opilstwa oraz inne wady, to nie wystarczy skonstatować, że obywatele Pierwszej Rzeczypospolitej podobni są do tych z Trzeciej. W tym miejscu należy wyrazić zachwyt jednocześnie nad symbolicznym skrótem plastycznym tych masek, z ukłonem dla scenografa Jerzego Rudzkiego, jak i nad talentem wykonawców, którzy potrafią być rozpoznawalni mimo tego zakrycia, zwłaszcza Adam Mężyk, Robert Chodur, Wojciech Kwiatkowski. A z postaci bez masek zwraca uwagę aktorstwo Ireneusza Pastuszaka (Antenor).

Przesłania i obserwacje mistrza z Czarnolasu sprzed ponad czterech wieków też wciąż aktualne. Słowa ze strof: „Wy, którzy pospolitą rzeczą włada-



Scena „Odprawy posłów greckich”.

cie, /A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie...” mogą być i dziś adresowane do władczych sfer, bo brzmią ze sceny jak przestroga – w tej zbiorowej inwokacji artystycznie znakomitych zjaw-wieszczek (Mariola Łabno-Flaumenhaft, Małgorzata Pruchnik, Joanna Baran, Magdalena Kozikowska-Pieńko). Podobnie jak wciąż symboliczne jest wieszczczenie Kasandry (Magdalena Kozikowska), artystycznie doskonalsze zwłaszcza w części, gdy jest śpiewem wyrażane.

Na ten muzyczny epos należy patrzeć jednak nie okiem licealisty, który chce odświeżyć sobie lekturę, albo traktować przedstawienie jak ściągę, zamiast zgłębiać dzieło Kochanowskiego w oryginale, bo tu nie znajdzie takich szczegółów. Natomiast, nawet na scenach poza krajem, łatwo można tym spektaklem urzec widzów symboliką obrazów, nastrojem muzyki (znakomite aranżacje Jarosława Babuły), kunsztem scen zbiorowych, plastyką spójnie współgrającą z akcją widowiska, a choreograficznie (Dariusz Brojek) dopracowanym perfekcyjnie.

Wtedy nawet, chwilami przytłaczający patos, przestaje drażnić swymi zwietrzalymi nawoływaniami wręcz do walki z wrogiem, dziś wskazywanym imiennie tylko przez ogarnięte politycznymi fobiami umysły. Bo współcześnie nie orężny „patriotyzm”, ale cywilizacyjna przewaga się liczy

w ekonomicznym i kulturowym wymiarze. Trwestacja starogreckich mitów przez Kochanowskiego o nierządym królestwie i bliskim zagładzie, w którym „ani prawa ważą, ani sprawiedliwość ma miejsce”, „a wszystko złotem kupić trzeba” było obserwacją adekwatną do rzeczywistości współcze-

snej mu Rzeczypospolitej. Teraz – nawet podpierając tę tezę wypowiedzią poetycką Kaczmarskiego, która wieńczy przedstawienie – trudno przyjąć ją bezkrytycznie, bo i ten wielki bard „Solidarności” w innym czasie ją nam adresował. Choć oczywiście zawsze strzec się trzeba, aby honoru na walutę nie wymienić.

Publiczność, na 500. premierze w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej była wzruszona, co owacjami na stojąco wyraziła w finale i niejedną łzę, co wyraziście można było dostrzec także w oku Marioli Łabno, mimo maskującego twarz scenicznego makijażu. No cóż, 12 stycznia 1578 roku na weselu przyjaciela Kochanowskiego, podkanclerzego koronnego Jana Zamojskiego i Krystyny Radziwiłłówny, uświetnionego premierą *Odprawy*, także zabrzmiał (choć tylko solowo i już po przedstawieniu) w śpiewnej wersji *Orfeusz sarmacki*, wiersz łaciński mistrza Jana. W Rzeszowie, 25 września, sednem widowiska był śpiew sarmackich postaci, także i indywidualnie, ale zbiorowo zwłaszcza.

A przed nami od 6 listopada 49. już Rzeszowskie Spotkania Teatralne. Zagospodarują teatry z Bielska-Białej, Kielc i Warszawy ze sławnymi artystami. Pojawiają się wtedy na naszej scenie m.in. Danuta Szafłarska, Janusz Gajos, Andrzej Seweryn.

■ Ryszard ZATORSKI

KULTURA • SZTUKA

Metropolitan Opera

Bezpośrednie transmisje spektakli w kinie Zorza w Rzeszowie

Kino Zorza wykracza poza ramy sztuki filmowej i ambitnie sięga po kolejne dzieła sztuki operowej. Już od października rozpoczęliśmy nowy sezon operowy. Każdy spektakl to podniosła chwila, którą uświetnia czerwony dywan oraz lampka szampana dla wszystkich Gości.

Poprzez nowoczesne parametry obrazu (obraz wysokiej rozdzielczości (HD), i dźwięku (Dolby Digital Surround 5.1.), każdy widz ma poczucie bezpośredniego uczestnictwa w spektaklu. Organizowane spotkania operowe cieszyły



się ogromną popularnością w zeszłym sezonie. Szczególną uwagę melomanów zwróciła opera *Carmen*, podczas której sala widowiska wypełniona była po brzegi.

Sezon 2010/2011 jest szczególnie dla Metropolitan Opera, gdyż jej dyrektor muzyczny, James Levine, obchodzi jubileusz 40-lecia debiutu. Maestro do tej pory poprowadził blisko 2500 przedstawień opery. Na inaugurację sezonu (9 października br.) zaprezentowany został premierowy spektakl *Złoto Renu*. Jest to pierwsza część (prolog) sce-

nicznego dramatu, opus magnum Richarda Wagnera – *Pierścień Nibelungów*. Dzieło to składa się z czterech części: *Złoto Renu*, *Walkiria*, *Zygfryd*, *Zmierzech bogów*. Prolog trwa bez przerwy 2 godziny i 20 minut, pozostałe części po około 5 godzin. Wagner uważał, że najważniejsza w tym dziele jest treść odnosząca się do starogermańskich mitów. Muzykę kompozytor dopisał już po ukończeniu libretta.

23 października br. (sobota, godz. 18.00) miłośnicy opery będą mogli zobaczyć w Zorzy pierwszy premierowy spektakl tego sezonu artystycznego w bezpośrednim przekazie z Nowego Jorku – *Borysa Godunowa* /Борис Годунов Modesta Musorgskiego (1839–1881). Dyrygować będzie Valery Gergiev. Wystąpią: Ekaterina Semenchuk jako Maryna Mniszech, Aleksandrs Antonenko jako Grigorij (Dymitr), Oleg Balashov jako książę Wasyl Szuijski, Evgeny Nikitin jako Rangoni, René Pape jako Borys Godunow, Mikhail Petrenko jako Pimen i Vladimir Ognovenko jako Warlaam. Reżyseria – Peter Stein, dekoracje – Ferdinand Wögerbauer, kostiumy – Moidele Bickel, światło

UCZYŁA SKROMNIE I CICHO

Maria Świeżawska – rzeszowski pedagog śpiewu



Andrzej Szypuła

Dom przy ul. Zygmunto-wskiej w Rzeszowie, obecnie naprzeciw kina Zorza, od 1939 roku mimo wojny rozbrzmiewał muzyką, i to głównie muzyką wokalną. A stało się tak za sprawą prof. **Marii Świeżawskiej**, zamiłowanego pedagoga śpiewu, która z powodu działań wojennych opuściła Poznań i przyjechała do rodziny do Rzeszowa, by pozostać tu już do końca życia.

Urodziła się w 1879 roku. Kształciła się w Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie u W. Wysockiego (śpiew solowy) i S. Niewiadomskiego (teoria muzyki), a także w Wiedniu. Śpiewu uczyła najpierw we Lwowie i Poznaniu, potem w Rzeszowie. Po studiach we Lwowie i Wiedniu była o krok od rozpoczęcia kariery scenicznej. Jednak za radą znakomych muzyków wiedeńskich, którzy odkryli w niej wybitny talent pedagogiczny, życie swoje poświęciła nauczaniu pięknego śpiewu.

Tempus fugit – czas ucieka – i zaciera ślady dawnych artystycznych dokonań, muzycznych wzruszeń, spełnionych i niespełnionych nadziei i marzeń o wielkiej scenie, wielkiej sławie... Ale przecież pozostaje radość życia, młodości, która

uskrzydla i pozostawia wspomnienia minionych, pięknych chwil. Tę atmosferę znajduję w rozmowach i wspomnieniach byłych uczniów prof. Świeżawskiej, miłośników śpiewu, którzy pół wieku temu śpiewali w słynnym Studiu Operowym działającym przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w latach 1952–66, a dziś znajdują artystyczne schronienie i radość śpiewania w różnych zespołach chóralnych działających w Rzeszowie. Jednym z nich jest p. **Władysław Waltoś**, znakomity tenor, zasłużony animator kultury, jeden z uczniów prof. Świeżawskiej. To dzięki niemu natrafiłem na ślad rzeszowskich losów Pani Profesor, od niego też otrzymałem historyczne zdjęcie grona jej uczniów, gdzieś z połowy lat

50. ub. wieku. Jest jeszcze bezcenna publikacja bliżej nieznanego autora **Jana Grzybowski** pt. „Pedagog niestrudzony” w „Ruchu Muzycznym” nr 14 z 1963 r., rysująca sylwetkę prof. Świeżawskiej

w 85. roku jej życia, uczącej śpiewu w Rzeszowie. J. Grzybowski cytuję z korespondencji prywatnej Pani Profesor z 1933 roku list **Jadwigi Lachowskiej**, świetnego mezzosopranu, błyszczącej niegdyś na scenach teatrów operowych Hiszpanii, Szwajcarii, Francji i Włoch. Oto fragment tego listu:

Jak zawsze twierdzą, marnujesz swoje zdolności pedagogiczne pracując w takiej cichości i skromności w Poznaniu. Radziłabym Ci postarać (się) o „urzędowe” stanowisko profesora śpiewu w jakiej wyższej uczelni muzycznej.

(...) To, że jedyną meto-



Janina Maciejewska w premierowym spektaklu „Halki” S. Moniuszki w Studiu Operowym w Rzeszowie 20 lutego 1954 roku.

dą śpiewania jest „starowłowska” szkoła – jest niewielu profesorom wiadomem – jak i śpiewakom zresztą – a ponieważ Ty zgłębiłaś tajniki tej świetnej metody, co mogłam skonstatować na postępach Twych uczennic, uważam, że powinnaś pomyśleć na serio o nauczaniu na szerszej arenie działalności. Do dziś w zbiorach p. Waltosia zachowało się otrzymane od prof. Świeżawskiej 28-stronicowe opracowanie **Salvatora Fucito** pt. **Caruso** o technice wokalne tej wielkiego mistrza śpiewu z dołączonymi ćwiczeniami głosowymi, wydane w Poznaniu w 1953 roku. Jak wiem, do dziś to opracowanie jest bardzo cenione w nauce śpiewu. Pan Waltoś ofiarował mi je niedawno, za co bardzo serdecznie dziękuję.

Maria Świeżawska nigdy nie pomyślała o „urzędowym” stanowisku profesora. Uczyła skromnie i cicho, a miarą jej sukcesów byli jej uczniowie, wśród których znalazły się takie sławy, jak **Zofia Stachurska**, **Kazimierz Pustelak**, a także cała rzesza śpiewaczek i śpiewaków udzielających się choćby we wspomnianym Studiu Operowym w Rzeszowie, chórze Filharmonii Rzeszowskiej czy wielu chórach rzeszowskich. 20 lutego 1954 roku, w 100-lecie pierwszego wykonania **Halki Stanisława Moniuszki** (prawdopodobnie z tego czasu pochodzi przedstawione w artykule zdjęcie prof. Świeżawskiej w otoczeniu uczniów), **Maria Świeżawska** świetnie przygotowała solistów do tej opery. **Olga Didur** z Opery Bytomskiej wypowiedziała się na łamach prasy: *To przedstawienie niewiele odbiega od poziomu zawodowej opery.*

Wróćmy jeszcze do rzeszowskiej premiery **Halki** w 1954 roku. Tytułową rolę w tej operze grała oddana muzyce wokalne bez reszty **Janina Maciejewska** z domu **Pasierb** (1924–94), od 1959 roku organizatorka widowni Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie, także, wraz z **Bogusławem Kaczyńskim**, Festiwalu Muzycznego w Łańcucie. Śpiewała w Chórze Filharmonii Rzeszowskiej. Wśród uczniów prof. Świeżawskiej jest **Zofia Stachurska** (1915–80), dyrektor rzeszowskiej szkoły muzycznej w latach 1948–50, pedagog śpiewu w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie, solistka Filharmonii Krakowskiej, specjalistka od polskiej muzyki współczesnej. Brała udział w prawykonaniu **Wierchów Artura Malawskiego** pod dyktando kompozytora. Pierwsze nauki śpiewu u prof. Świeżawskiej pobierał **Kazimierz Wolan**, baryton, śpiewak Opery Śląskiej w Bytomiu, a także **Kazimierz Pustelak**, tenor, pedagog Akademii Muzycznej w Warszawie.

Ile jeszcze tajemnic kryje się w dziejach Pani Muzyki w naszym mieście Rzeszowie i regionie podkarpackim? Pewnie tyle, ile ludzkich losów, przepełnionych miłością do sztuki, a osobliwie pięknego śpiewu, naturalnego i przejmującego w swym brzmieniu, zbliżającego nas do tego nieodgadzonego i niezgłębionego „rajskiego świata ufudy”, bez którego nasze życie byłoby smutne i szare...

■ Andrzej SZYPUŁA,
artyista muzyki, kompozytor i pedagog, wiceprezes
Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego



Połowa lat 50. ub. wieku. Od lewej: Władysław Waltoś, Krystyna Trojnar, Kazimierz Wolan, Harasiewiczówna, NN, NN, Maria Świeżawska, za nią Emil Kuc, NN, Aniela Pochwat, za nią bas z Jasła, Piotr Magierowski, NN, Stanisław Krata, Janina Maciejewska, NN.

– Duane Schuler, choreografia
– Apostolia Tsolaki.

Kolejne spektakle: 13 listopada br. – **Don Pasquale** (Donizetti), 11 grudnia br. – **Don Carlo** (Verdi), 8 stycznia 2011r. – **Dziewczyna z Zachodu** [La fanciulla del West] (Puccini), 12 lutego – **Nixon in China** (John Adams), 26 lutego – **Ifigenia na Taurydzie** [Iphigénie en Tauride] (Gluck), 19 marca – **Lucja z Lammermooru** [Lucia di Lammermoor] (Donizetti), 9 kwietnia – **Hrabia Ory** [Le comte Ory] (Rossini), 23 kwietnia – **Kaprys** [Capriccio] (R. Strauss), 30 kwietnia – **Trubadur** [Il trovatore] (Verdi), 14 maja – **Walkiria** [Die Walküre] (Wagner).

■ Agata PELC



Dyskusyjny Klub Filmowy

Pierwszy z trzech filmów na ostatni filmowy kwartał 2010 roku będzie wyjątkowym polem do dyskusji. To dramat produkcji USA pt. **Wątpliwość** w reżyserii **Johna Patricka Shanley’a**. W obsadzie jest m.in. **Meryl Streep** i **Philip Seymour Hoffman**. Przyjdź zatem 19 października do Kina Zorza w Rzeszowie przy ul. 3 Maja, zobacz i rozwijaj wspólnie z innymi miłośnikami filmu, skupionymi w DKF, wszelkie wątpliwości.

Akcja toczy się w katolickiej szkole na Bronxie w 1964 roku. Pewna zakonnica zaczyna podejrzewać księdza o to, że zbyt mocno interesuje się życiem pewnego ucznia. Czy to tylko nadopiekuńcze obawy, czy coś poważniejszego? Czy działając zgodnie z zasadami panującymi w szkole, można dowiedzieć się prawdy?

Kolejne najbliższe filmy i spotkania w DKF: 16 listopada film **Kola** w reż. Jana Sveraka i 21 grudnia **Matka Teresa od kotów** w reż. Pawła Sali. DKF w każdy trzeci wtorek miesiąca! Cena biletu na 1 film – 10 zł, karnetu na 3 filmy – 21 zł. ■

ŚLAD WSPÓŁPRACY

Wymiana na polu sztuk plastycznych

Piotr Rędziniak



Po udanych prezentacjach polskiej sztuki za granicą, w Brukseli i Lamii, ta wystawa będzie na długo zapamiętanym śladem zacieśnionej współpracy miast partnerskich Rzeszowa i Satu Mare w Rumunii. Współpraca ta kolejny raz wyraziła się artystyczną wymianą na polu sztuk plastycznych. Skonstruował ją jej komisarz, artysta malarz Ryszard Dudek, dyrektor BWA w Rzeszowie. Jest ona prezentacją przygotowaną specjalnie na okazję pokazania jej w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Satu Mare na przełomie lipca i sierpnia 2010 roku. Składa się z ponad 60 dzieł malarskich 21 autorów. Malarzy, którzy dzięki swej różnorodności pod względem wieku, stażu pracy, autoramentu artystycznego i plastycznych inklinacji ukazują wielobarwność i poziom życia kulturalnego tego małego punktu na mapie Europy (Polski), którym jest Rzeszów.

Bo dzięki takiemu pokazowi obrazów udaje się przedstawić ten punkt na mapie jako wartościowy,

interesujący, fachowy i posiadający konkretne oblicza. Wizerunek społeczności, w której jest przestrzeń dla pluralistycznej wypowiedzi artystycznej. Wypowiedzi zbudowanej na tradycji, której wierni są malarze głównie starszego pokolenia (Lucyna Wójtowicz, Ryszard Dudek, Andrzej Korzec, Tadeusz Błoński), której filarem jest Irena Wojnicka-Markielowska, przez wielu reprezentantów średniego pokolenia (Jerzy Tomala, Robert Ingot, Maciej Majewski, Jadwiga Hajduk, Ewa Pawłowska, Marek Pokrywka, Piotr Rędziniak) poszukujących własnych form stylistycznych – po reprezentację młodego pokolenia: Kinga Cichowska, Jola Kuszej, Mirosław Rusinek, Rafał Paczeński, której to grupy ważną część stanowią absolwenci Uniwersytetu Rzeszowskiego i jego Instytutu Sztuki: Ula Chrobak, Renata Szyszlak-Niewiadomska i Piotr Woroniec Junior.

Zdaję sobie sprawę, że podział wiekowy nie jest najszcześniejszy; pozwala zapewne rozpoznać pozycję poszczególnych artystów w naszym środowisku, ale to niejednokrotnie prace tych artystów mówią o wieku i stanie ich ducha. Dojrzałość i wyrazistość stylu i treści wypowiedzianej przez wszystkich artystów sytuuje ich w gronie starszego, doświadczonego grona. Świeżość, pomysłowość, oryginalność dzieł wszystkich z nich, sprawia, że możemy powiedzieć, że pokazujemy wystawę młodych, ciągle i tylko młodych malarzy.

Rzeszowska popremierowa wystawa jest w dużym stopniu powtórzeniem prezentacji w Rumunii. Jak okazuje się rzeszowska wystawa, zredukowana do 42 obrazów, nie mniej pokazuje znakomitą reprezentację naszego środowiska. Podoba się i jej pozytywny odbiór, potwierdza znakomity dobór prac jej komisarza. Wiemy, że mamy czym się pochwalić i oczekujemy równie wielkiego zainteresowania mediów w Rzeszowie, z jakim spotkaliśmy się w Satu Mare.

W tym samym b u d y n k u pięknie odnowionej Synagogi Nowomiejskiej ma miejsce wystawa warta wspomnienia i zauważenia. Ogólnopolska Wystawa Twórczości Pedagogów Plastyki organizowana przez rzeszowski WDK po raz 26. jest imprezą z kilku względów bardzo cenną i istotną w kalendarzu konkursów i przeglądów w Polsce. Fakt iż osiągnęła swoją dojrzałość a nawet przekroczyła ćwierć wieku, świadczy, że była inicjatywą potrzebną i ważną dla uczestniczących w niej artystów – pedagogów. Doświadczenia i modyfikacje organizatora doprowadziły do obecnego jej wysokiego poziomu artystycznego, a to też dzięki skryształowaniu formuły tego konkursu. Wystawa będąca pokłosiem tegorocznego konkursu daje odbiorcy możliwość przeglądu różnych technik i rodzajów malarstwa. Tendencji współczesnego malarstwa (sztuki), które jest pojemne i pozwala na swobodną wypowiedź artystyczną za pomocą abstrakcji: geometrycznej, figuratywnej, niefiguratywnej; ekspresjonizmu, surrealizmu po realizm, który mimo zapowiedzi jego zniknięcia do dziś ma się dobrze i wraca do łask. Dodam, że wielu artystów wyróżnia znakomity warsztat malarstwa olejnego, akwareli i pasteli.

Ten artystyczny pluralizm potwierdził się wynikami konkursu i oceną jurorów. Wśród nagrodzonych i wyróżnionych obrazów (Agnieszki Lackowskiej, Dariusza Piekuta, Jarosława Struka, Agnieszki Kity, Marka Haby, Leszka Niewiadomskiego, Mariusza Maciąga, Łukasza Leszczyńskiego, Krystyny Niebudek, Haliny Olechowskiej-Cwanek) wszystkie te tendencje malarskie mają swoje reprezentacje. Odsyłam do obejrzenia wystawy, by tam skonfrontować moje spostrzeżenia z obrazami. Patrząc na tę wystawę nie można zapomnieć, że jej autorzy to nauczyciele akademicy,



Kinga Cichowska - „Suknia”, olej, płótno



Irena Wojnicka - „Zielona martwa natura”, olej

CZAS NA KOBIETY

Aktywnym politycznie środowiskom kobiet przyprawia się różne gęby

Elżbieta Wisz



W polityce podobnie jak całym naszym życiu nadal trwa zażarta walka płci. Politycy z jednej strony kokietują kobiety, mizdrzą się do nich, szczególnie w gorących sezonach godowych, co bierze się oczywiście z czystej kalkulacji wyborczej, z drugiej zaś udają, że nie ma ich, jako odrębnej grupy interesów, trwając w fałszywym i błogim przedświadczeniu, że kobiety same wyznają ten pogląd.

Kobiety w naszym społeczeństwie, zdaniem demokratycznej większości politycznej, stanowią mniejszość i z tego powodu zostały skazane na polityczny niebyt. Kwestię ich istnienia oraz jej form rozstrzygają decydenci polityczni, w sytuacjach pojawiających się z różnych stron wątpliwości odwołując się do społecznego mandatu. Wtórąją im w tym media. Tymczasem wszyscy wiedzą, że naprawdę istnieje tylko to, co pokazują media. Jeśli więc media nie pokazują gremiów rozdyskutowanych na poważnie tematów kobiet, to tworzy

to czytelny przekaz do społeczeństwa, że kobiet w polityce nie ma. Wszyscy zresztą wiedzą, dlaczego ich tam nie ma i gdzie kobiety są, tj. tam gdzie być powinny, zgodnie z tym, co uznała polityczna większość – w kuchni i w alkowie.

W naszym społeczeństwie nie uznaje się innych niż te sposobów bycia kobiet, np. jako grupy interesów, które należy wyrażać w formie zorganizowanego dyskursu. Wprawiają w osłupienie komentarze odnoszące się do nowej politycznej inicjatywy Palikota, kiedy mówi się, że jego postulaty są plagiatem programu SLD i PO. Palikot mówiąc o parytetach, zauważa, że jest historyczną i społeczną niesprawiedliwością sytuowanie kobiet poza polityką. A przecież ten jego pogląd, jeśli nie jest plagiatem, to co najmniej jest wyrazem poparcia dla całego ruchu społecznego związanego z parytetami. Początek tego ruchu wziął się od **Manueli Gretkowskiej**, która miała odwagę przełamać męski monopol na uprawianie polityki i założyła Partię Kobiet. Manuela uaktywniła cały czekający na właściwy moment ruch kobiet, np. w formie Kongresu Kobiet. Wtedy też w odpowiedzi pokazał się silny front opozycji wobec aktywności kobiet,

przybierający formę ignorowania, pomniejszania znaczenia, przemilczania, włączania kobiet polityczek, głośno deklarujących niechęć do parytetów.

Media filmutując i komentując show Palikota stają się stronnikami jedyne go modelu kultury w Polsce – kultury męczyzn. W ten sposób media legalizują stan polskiej zbiorowej schizofrenii politycznej i społecznej, której celem jest pilnowanie, żeby kobiety nie weszły do przestrzeni publicznej na zasadach równości z męczyznami. Ta psychozabroni polską tradycję konserwatywną i hegemonię męczyzn w polityce. Dziś aktywnym politycznie środowiskom kobiet przyprawia się różne gęby. Społeczeństwu wmawia się, że aktywne kobiety to pewien margines, kojarzony z takimi sprawami, jak popieranie legalizacji związków homoseksualnych, albo liberalizacji prawa do aborcji. Dla mnie takie zabiegi marginalizowania kobiet w przestrzeni publicznej są współczesną wersją starej dyskryminacji, funkcjonującej w czasach, kiedy nie znane były zasady poprawności politycznej, a poglądy o kobietach formułowano wprost jako twierdzenia, że np. kobiety są za głupie, żeby piastować ważne społeczne funkcje.

Dziś zmienia się sposób mówienia o aktywności kobiet oraz o kwestiach kobiecych. Obecnie najważniejszą sprawą jest zagwarantowanie ustawą parytetów lub kwot na listach wyborczych. Daje to po raz pierwszy szansę na zmianę oblicza polityki oraz wprowadzenia kwestii kobiet do sfery publicznego dyskursu, takich spraw, jak ustawa o przeciwdziałaniu przemocy, zakaz dyskryminacji kobiet,

licealni, nauczyciele szkół podstawowych i gimnazjów, instruktorzy plastyki pracujący na co dzień z młodzieżą, studentami, dziećmi, może i ludźmi starszymi, amatorami sztuki a i osobami niepełnosprawnymi. Odnoszę wrażenie, że w wielu prezentowanych na wystawie obrazach praca ta odbija się jak w lustrze. Po niej zjawia się nieodparta chęć i potrzeba twórczości własnej, niełatwej, bo często kosztem godzenia albo wrywana rodzinie czasu i swojej obecności.

Radość i wytchnienie, jakie ta twórczość daje ich autorom, przebiega z wielu obrazów.

Widać również jaki często wpływ ma zawodowa praca i kontakt z młodzieżą, dziećmi i pasjonatami sztuki na ich własne działania plastyczne. Nie jest tajemnicą, że nauczyciel niejednokrotnie dostaje więcej, niż dał. Ale to też pewnie tylko pół prawdy. Patrząc na plon tegorocznego konkursu cieszę się, że w różnych stronach Polski, również i w Rzeszowie, znajdują się fantastyczni nauczyciele i instruktorzy, którzy mają co dać swoim uczniom. Potrafią przekazać wiele cennych wskazówek, korekt, a co najważniejsze, część swojego talentu. Wierzę, że są tak dobrymi pedagogami jak malarzami. Napawa mnie to optymizmem i daje nadzieję na dobry i wysoki poziom kształcenia plastyki w naszym kraju.

Gdyby jeszcze tylko ktoś na górze nie wiązał im hojnych w dawaniu rąk –programami, projektami, ciągłymi zmianami i reformami...

■ Piotr RĘDZINIĄK

Fot. Jacek Nowak



Renata Szyslak - bez tytułu, olej, karton

rynek pracy przyjazny dla kobiet, zabezpieczenie społeczne kobiet łączących pracę na rzecz rodziny z obowiązkami zawodowymi, opieka zdrowotna, wykluczenie społeczne matek samotnie wychowujących dzieci, neutralność światopoglądowa państwa, rozwój społeczeństwa obywatelskiego.

Elżbieta WISZ

wiceprzewodnicząca Partii Kobiet Regionu Małopolskiego i szefowa w Rzeszowie

PS Zapraszam do obserwacji i uczestnictwa w panelowych dyskusjach pod hasłem „Kobiety dla Podkarpacia”. Otwarte spotkanie rozpocznie się 29 października br. o godzinie 10.00 w Restauracji Klubowa w Rzeszowie przy ul. ks. Jąłowego 23 A. Dyskutować będziemy nt. dyskryminacji kobiet m.in. na rynku pracy, potrzebie nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie i ustanowienia parytetów na listach wyborczych oraz symbolicznie kobiecej w kulturze i jej wpływie na realność sytuacji kobiet w Polsce. Spróbujemy poszukać odpowiedzi na drażliwe pytania. Czy bieda lubi kobiety? Czy bite kobiety są podmiotem praw człowieka? Dlaczego państwo ustawia się tyłem do bitych kobiet? Jaki jest wzajemny stosunek polityki i kobiet? Gdzie podziela się solidarność kobiet? Czy „szklany sufit” to mit? Co można zrobić ze szkodliwymi stereotypami o kobietach? A moderatorami i uczestnikami tych rozmów będą m.in.: europosłanka prof. Joanna Senyszyn i szefowa Centrum Praw Kobiet Urszula Nowakowska.

KORZENIE SIATKÓWKI

Od 65. lat w tradycji Rzeszowa

Już w 1990 roku zrodziła się inicjatywa zintegrowania weteranów siatkówki rzeszowskiej. Postanowiono wówczas gromadzić wszelkie rozproszone pamiątki, dokumenty i wspomnienia z tych pionierskich czasów. Wszyscy uznali, że



Jerzy Maślanka otworzył spotkanie jubileuszowe.

należy je uchronić od zapomnienia. Inicjatywa została życzliwie wsparta przez Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów i znanego ze swych sportowych pasji prezesa **Jerzego Maślanki**. Pod auspicjami Stowarzyszenia powstało koło o wiele mówiącej nazwie Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki z zawodnikiem Stali, Resovii i AZS z **Wiesławem Sipowiczem** na czele. Sprezycowano także ideę stworzenia banku wiedzy o rzeszowskiej siatkówce.

29 września w klubie Zodiak przypomniano 65-letnie tradycje sportu siatkowego w Rzeszowie, osiągnięcia i zasługi, w tym m.in. zmarłego trzy lata temu **Jana Strzelczyka**, wybitnego zawodnika, trenera i wychowawcę. **Wiesław Radomski**, prezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej, w przeszłości wybitny siatkarz ze składu złotej jedenastki Resovii lat. 70. minionego wieku, przypomniał historię drużyny, gratulował wyróżnień i odznaczeń kilkudziesięciu byłym zawodnikom, zawodnikom i działaczom, którzy uczestniczyli w tym historycznym wydarzeniu. Było wspomnienie, trochę nostalgii i odnawianie dawnych przyjaźni oraz artystyczne honory składane przez m.in. przez chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku, grupę muzyczną z Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie i **Władysława Kulawskiego** z legendarnego kabaretu Meluzyna.

Wiesław Sipowicz przypomniał, jak zawsze w takich chwilach, postać nestora rzeszowskiej siatkówki, też już nieżyjącego prof. **Michała Różańskiego**. To on właśnie w Technikum Mechanicznym przy WSK w latach 1950 – 1960 z ogromną determinacją kładł podwaliny pod przyszłą potęgę rzeszowskiej siatkówki. On pierwszy ze swoją drużyną zdobył mistrzostwo Polski Zrzeszeń Sportowych Zryw. Wiesław Sipowicz, były siatkarz, który kieruje stworzonym z jego inicjatywy kołem Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki przy Stowarzyszeniu Nasz Dom Rzeszów z grupą społeczników doprowadził do uhonorowania wybitnego siatkarza, trenera, wychowawcy i nauczyciela, zmarłego trzy lata temu Jana Strzelczyka, nadaniem jego imienia hali na Podpromiu. W tym roku odbył się tamże I Turniej Siatkarski im. Jana Strzelczyka. Wiesław Sipowicz jest posiadaczem honorowej odznaki Podkarpackiego Związku Piłki Siatkowej oraz srebrnej odznaki honorowej Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Marzy mu się stworzenie sportowego

banku informacji oraz funduszu wsparcia dla byłych sportowców podupadłych zdrowotnie.

Ale dr inż. **Wiesław Sipowicz** to nie tylko pasjonat i dokumentalista siatkarskich tradycji. Tylko nieliczni potrafią z taką jak on pasją i znanstwem mówić o kluczowym problemie cywilizacyjnym, zawartym w pojęciu ekologia. Przeszedł wszystkie szczeble kariery od pracownika fizycznego do dyrektora zakładu. Pracował między innymi



Wiesław Radomski, prezes Podkarpackiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej honoruje Wiesława Sipowicza (z lewej).

w rzeszowskiej WSK, Zelmerze, Polamie i Unitrze. Po reaktywowaniu w Politechnice Rzeszowskiej w 1991 r. inżynierii środowiska, został adiunktem w Zakładzie Zaopatrzenia w Wodę i Odprowadzania Ścieków, gdzie prowadził działalność dydaktyczną i badawczą.

Obecnie dr inż. Wiesław Sipowicz jest emerytowanym nauczycielem akademickim, autorem licznych publikacji naukowych o praktycznych walorach. Napisał wysoko ocenianą monograficzną pracę „Systemowe ujęcie gospodarki odpadami



Chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku.



Grupa Muzyczna Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie

na przykładzie lamp wyładowczych”. Promował prace magisterskie i inżynierskie służące rozwiązywaniu realnie istniejących problemów ekologicznych. Jego wysokie kompetencje zostały docenione przez Ministra Ochrony Środowiska poprzez przyznanie mu uprawnień ministerialnego rzeczoznawcy.

Opracował dla Rzeszowa autorski program gospodarki odpadami. Jest przekonany, że prawidłowy rozwój miasta potrzebuje jego wiedzy i umiejętności. Wie, że przy unijnych preferencjach, nie wolno przegapić szansy rozbudowania miejskiego recyklingu odpadów do poziomu jaki jest w USA.

■ Sławomir KRAIŃSKI

SIATKARSKI HOŁD PAMIĘCI

Copra Piacenza triumfator I Turnieju im. Jana Strzelczyka



Justyna Róg

Na początku października w rzeszowskiej hali na Podpromiu rozegrany został I Turniej im. Jana Strzelczyka. Jednak nie każdy z nas wie, kim tak naprawdę był ten wybitny szkoleniowiec. Jan Strzelczyk był ojcem największych sukcesów Resovii. To pod jego wodzą rzeszowscy siatkarze zdobyli trzy mistrzostwa kraju w latach 70. Minionego wieku.

Do jego złotej drużyny należeli tacy znakomici siatkarze, jak Bronisław Bebel, Stanisław Gościński, Jan Such, Alojzy Świderek, Marek Karbarz, Włodzimierz Stefański, Zbigniew Jasiukiewicz, Henryk Hawłasewicz, Witold Szewczyk, Stanisław Ruszała, Krzysztof Kosim, Tomasz Iwanicki, Wiesław Radomski. Trener do końca był związany z Rzeszowem oraz siatkówką. Pracował w charakterze dydaktycznym na Uniwersytecie Rzeszowskim, gdzie dzielił się własną wiedzą i doświadczeniami.

Zmarł trzy lata temu w wieku 65 lat. W 2009 roku we wrześniu rzeszowska hala na Podpromiu w hołdzie tej wspaniałej osobistości, przyjęła imię właśnie Jana Strzelczyka. – To my zaproponowaliśmy, aby w ten sposób uhonorować tego wybitnego rzeszowianina, bo już 18 października 2007 r. na walnym zebraniu członków Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów, z inicjatywy koła Korzenie Rzeszowskiej Siatkówki, przyjęliśmy jednogłośnie uchwałę, aby wystąpić do władz Rzeszowa z wnioskiem o nadanie hali widowiskowo-sportowej na Podpromiu imienia Jana Strzelczyka w celu podkreślenia zasług tego zasłużonego trenera rzeszowskiej i polskiej piłki siatkowej, który zmarł 31 sierpnia 2007 roku – przypominał Jerzy Masłanka, radny, szef stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów i redaktor naczelny miesięcznika. – Nasza inicjatywa zyskała uznanie w kręgach klubu Asseco Resovii i działacze siatkówki na czele z Wiesławem Radomskim, b. siatkarzem Resovii, a teraz prezesem Podkarpackiego Związku Piłki Siatkowej. Z czasem zabiegi o uhonorowanie pamięci Jana Strzelczyka zyskały akceptację także władz miasta, choć w nieco zawężonym wymiarze.

Największym siatkarskim wydarzeniem są w tym momencie mistrzostwa świata, jednak w tym samym czasie drużyny przygotowują się do startu krajowych rozgrywek. I tak w pierwszy październikowy weekend rzeszowska hala gościła jedne z najlepszych europejskich drużyn. Copra Piacenza, Fenerbahce Stambuł, Netzhoppers KW oraz Asseco Resovia – to skład międzynarodowego Turnieju im. Jana Strzelczyka. Pod nieobecność niektórych z graczy, biorących udział w siatkarskim mundialu, drużyny wyraziły chęć wypróbowania swoich sił przed pierwszą kolejką ligi. Rzeszowscy działacze już zapowiadają kontynuację tego wydarzenia w przyszłych latach, jak również zapraszanie do udziału w nich znamienitych gości. Siatkarzy takich, jak Gerić, Zlatanov czy Marshall fanom volley’a przedstawiać nie trzeba. Panowie wraz ze swoimi drużynami podarowali kibicom niezapomniane widowisko, które pozostanie na długo w pamięci siatkarskich sympatyków. Każdy z zespołów potraktował poważnie to wydarzenie i zagrał na wysokim poziomie. Triumfator okazała się włoska Copra, a tuż za nią uplasowało się Fenerbahce Stambuł. Asseco Resovia rywalizację zakończyła na trzeciej lokacie, a ostatnie miejsce przypadło Netzhoppers KW – jednak każda drużyna do samego końca pozostawała w doskonałym humorze. Najbardziej wartościowym graczem zawodów wybrany został Hristo Zlatanov.

I tak, do organizowanych od kilku lat turniejów chociażby im. Arkadiusza Gołasia, czy Zdzisława Ambroziaka, dołączył jeszcze jeden. Dzięki upamiętnianiu osób, które tak dużo zrobiły dla siatkówki możemy żywić nadzieję, iż pomimo tego, że ich już z nami nie ma, to pamięć o nich i o ich czynach szybko nie minie.

■ Justyna RÓG



WIROWANIE NA PLANIE

W TRZECH OSOBACH

No i objawił się nam boski prezes, jak na solidne bóstwo przystało, jeden bóg w trzech osobach: gromowładnego wodza, osoby prywatnej i popaprańca na prochach, nie kumającego nic z rzeczywistości. Pod tą ostatnią postacią potrafił pleść nawet tak niestworzone rzeczy, jak odę do przyjaciół Moskali, wyznanie miłosne pod adresem Oleksego i obwieścić pojawienie się lewicy w miejsce wrednych postkomunistów. Musiał za to później przeproszać takie chociażby autorytety moralne, jak: rajdowiec Kurski, starszy sektowy Macierewicz, totumfacki Brudziński czy wielebny Głódź. Z tego wszystkiego popieprzyły mu się miejsca i zamiast na grób machnął się z wieńcem na chodnik przy Krakowskim Przedmieściu. Myślałem, że z rozpędu przyjedzie do Rzeszowa i złoży również wieniec na dachu bloku przy ulicy Pułaskiego 5, gdzie krzyż także niedawno postawiono i w dodatku stoi na tym dachu, a nie w jakiejś tam kaplicy. Bo przecież usunięcie krzyża jest u nas gorsze od usunięcia ciąży!

Te prochy muszą prezesa nadal niezłe trzymać, skoro obwieszczą takie mądrości, że i krzyżacka moc tężeje, i świat się śmieje. Podzielił ten świat na złych i wyznawców prezesa. Jedynym godnym prezydentem ogłosił swojego brata męczennika, ze względu na uznanie w IPN i mocarne wykształcenie. O lingwistyce przemilczał. Obecny prezydent nie jest godzien nawet oglądać boskiego oblicza prezesa, nie mówiąc o zerowej godności. Czyżby prezes znowu pomylił strój wieczorowy z piżamą, a wybory powszechnie z pielgrzymką? A swoją drogą ciekaw jestem, jak liczyli ci z TVP frekwencję na ostatnim partyjnym konwentyku na Krakowskim Przedmieściu? Inni doliczyli się tysiąca uczestników, a publiczna ponad trzech. Pewnie liczyli po tęgim pijaku i troilo im się okrutnie.

UMRZYKI ŁATAJĄ BUDŻET

Zaś pod osłoną prezesowskiej zadymy, posmoleńskiego zgiełku i bitewnego machania maczugami krzyżowymi, złotousty Rostowski z wdziękiem dworskiej baletnicy sporo nakopał się przy solidnej dziurze budżetowej. Zezłiła się z tego powodu niewdzięczna Unia i dlatego teraz onże Rostowski tyra mozolino przy przyszłorocznym budżecie, a kadzido oskubać niepostrzeżenie nas, bo przecież nie władzę. Dla kancelarii prezydenckiej i premierowskiej przewidział solidne zwiększenie wydatków, a dla gawieździ też wzrost, tyle że podatków i cen. Czyli sprawiedliwie, jak najbardziej. Mój podziw dla ministerialnego geniuszu budzi jego pomysł uwalania niemal o połowę zasiłku pogrzebowego. Przecież ludziom za takie grosze nie zechce się umierać! A jeśli już ktoś wyjątkowo upierdliwy zechce sobie umrzeć, to nie musi być przesadnie wystawnie grzebany. Przecież w zupełności wystarczy worek foliowy zamiast trumny, na cmentarz nie musi fatygować się karawan, bo silny bezrobotny za dwie flaszki zostanie na plecach, bądź zawiezie na czkach, a kadzido umrzykowi też jest zupełnie zbędne. W tej pogrzebowej scenerii musi imponować ministerialna krotochwilność. Twierdzi on bowiem na trzeźwo, iż stanowią usługi pogrzebowe i religijne usługi. Przy wzroście podatków i cen? A minister pamięta, aby usługi wielebnych kiedyś staniały? To dlaczego przewiduje wzrost funduszu kościelnego? Ależ to dopiero szczyt rządowej gospodarności! Zabierać wdowi grosz, który ma ratować budżet! Później można już tylko wylegiwać się w glorii, jak ksiądz po kołędzie.

W RZESZOWIE DRGNĘŁO

Pewien światły mąż mawiał, iż Kraków tym różni się od Rzeszowa, że jeśli w Krakowie ktoś pokaże goły tyłek, to jest happening, a w Rzeszowie skandal. Pewnie coś drgnęło w tej logice na korzyść naszego miasta, ponieważ nikt nie wrzeszczał o skandalu, gdy obstawiono rynkowego naczelnika Kościuszkę coś z setką golutkich manekinów płci męskiej, żeńskiej i nijakiej, czyli smarkatej. Ten Kościuszko wyglądał trochę głupawo wśród tak licznej gromady gołoudupców. Gdyby udało się pozbawić go przyodziewku byłoby lepiej, ale ucierpiałby wówczas prestiż bohatera dwojga narodów. Jedno jest pewne, ten goły happening miał zwrócić uwagę na walory pewnego banku i zwrócił. A nie mógł ów bank pokusić się o takie samo bogactwo golizny, ale naturalnej? To byłby dopiero reklamowy hit!

■ Roman MAŁEK



Jerzy Maślanka

MIEJSKIE ZOO

Szedł ulicą Piesek i napotkał Kotka. Słyszałeś, kolego, znów krąży ulotka.

Z niej można wyczytać wiadomość wesołą, że w nowym ratuszu będzie miejskie zoo.

Wszyscy akceptują tę koncepcję nową, by Lew tam zaglądał tylko honorowo.

A w Tygrysa klatce, co jest pan nad pany, chyba pozostaną te cztery Pawiany.

Też prasowy Wyżeł, co mu pięty liże i ponadczasowa sprytna, mądra Sowa.

W prawie jest Papuga, przy niej będzie druga oraz Lis przechera co wójtów nabiera.

Żółw w architekturze, dwie Hieny w kulturze, gdy któraś z nich zrządzi płynnie śpiew łabędzi.

Miś w sporcie się trudzi. Kiedy się obudzi to z ogromną werwą miód zbiera na Euro.

Oświatowe Pszczoły obsiadają szkoły. I każda z nich butna, wierzy w swego Trutnia.

A w funduszach Srocza wciąż buja w obłoczkach, Piskorz w BGM-ie razem z Wężem drzemie.

A na wszystkich rondach wybieg dla Wielbłąda. Gdy traffic poranny, jest prysznic z fontanny.

PS
I innowacyjnie, wybitnie, zaszczytnie, w Parku Bernardynów Fiołek nam zakwitnie.

PAŹDZIERNIKOWE GWIAZDY



Baran (21 III–20 IV) Jesień, to nie tylko nitki babiego lata, ale też domowe przetwory, które teraz wyjdą ci najlepiej. Pomyśl też o cieplejszej kurtce, bo o przeziębienie nietrudno. W domu spokój.



Byk (21 IV–20 V) Masz dobrą konfigurację gwiazd, aby rozpocząć realizację swoich marzeń turystycznych. Poznasz tam kogoś interesującego i bogatego, ale nie zapominaj o tym, kogo kochasz.



Bliźnięta (21 V–21 VI) W pracy pewne zawirowania i trochę stresu związanego z decyzjami szefa, ale październikowe gwiazdy będą Ci przychylnie. Czas odwiedzić teatr, a nie siedzieć na kanapie i marudzić. Spodziewaj się odwiedzin dawnych znajomych i... odpływu gotówki.



Rak (22 VI–22 VII) Co prawda jesteś w ciągłym ruchu, ale warto też zmienić nieco swoją jesienną dietę, jeśli nie chcesz z niedowierzaniem patrzeć na swoje odbicie w lustrze. Daj się namówić na tańce.



Lew (23 VII–23 VIII) Trzymaj nerwy na wodzy. Zadbaj też należycie o swoje zdrowie, a wyjdzie to Ci na dobre. Są widoki na awans oraz powiększenie rodziny. Operacje finansowe będą dla ciebie korzystne.



Panna (24 VIII–22 IX) Ktoś niespodziewanie pomoże ci w rozwiązaniu rodzinnych kłopotów. Herbatka wypita z koleżanką z pracy poprawi twoje samopoczucie i świat stanie się lepszy.



Waga (23 IX–23 X) Powodzenia w sprawach sercowych zaskoczą cię i nie tylko. Nie zapomnij zapłacić w terminie rachunków i dokonać przeglądu samochodu.

SEKRETY ŻYCIA

MÓJ DOM

Gdy za oknem szaroburo i – najchętniej zaszyci w domowych pieleszach – nie chcemy wystawić nosa poza dom, to coraz bardziej przyglądamy się temu naszemu domowi. I słusznie, bo dom to miejsce odpoczynku, marzeń, twórczych natchnień i życiowych pragnień. Dom powinien być miejscem, w którym czujemy się dobrze pod każdym względem. Człowiek pierwotny, po powrocie z łowów, siadał w pieczarze i rozkoszował się swoim błogostanem przytulając się do skały, mchów, siana i drewnianych szczap, które później z mozołem rozpałał. A gdy za jakiś czas zbudował już sobie dom, to był to dom z tego, co miał pod ręką. Ziemia, glina, słoma w połączeniu z kamieniami i drewnem stały się podstawowym materiałem budowlanym dla osiadłego człowieka. I żyło mu się dobrze. Oddychał pełną piersią, bo i jego dom oddychał.

Nasi polscy przodkowie z powodzeniem budowali całe domy z ubitej gliny, izolowali drewniane domy gliną, z gliny robiono też piece i podłogi- klepiska. Do dzisiejszych czasów ponad połowa populacji na ziemi mieszka nadal w tak budowanych domach. Szczególnie widoczne to jest w kulturze Afryki, Azji, Bałkanów, gdzie małe domy z ziemi i gliny pomalowane naturalnymi barwnikami decydują o jakimś szczególnym, pięknym i szlachetnym wyglądzie wsi i miasteczek. Teraz to się nazywa biobudownictwem lub ekobudownictwem i wbrew rozwojowi technicznemu wcale nie traci przysłowiową myszką. Prowadzone od wielu lat badania i obserwacje naukowe dowodzą, że jedną z głównych przyczyn chronicznego zmęczenia, bólów głowy, stanów lękowo-depresyjnych czy alergii jest złe oddziaływanie płyt betonowych i emisja szkodliwych substancji pochodzących z materiałów budowlanych, zwłaszcza tych, stosowanych do wykańczania wnętrz. A jeśli do tego dodamy wszelkiego rodzaju cieki i żyły wodne pod blokowiskiem, to nie dziwnym jest, że czujemy się źle w naszym domu wyposażonym w najnowsze cudenka techniki.

Francuski naukowiec Roger De Lafforest powiedział: „Człowiek ma teraz w paluszku nowocześniejszą technologię, ale to ta technologia zabija go w jego własnym domu”. W Niemczech, Belgii, Holandii, Norwegii, a przede wszystkim w Szwajcarii, dużą popularnością cieszy się budownictwo, gdzie glina jest podstawowym materiałem do tynkowania ścian wewnętrznych domów zbudowanych z cegieł i krytych...słomianymi dachami. I nie mieszkają tam najbiedniejsi, ale ci, którzy dysponują olbrzymimi kontami. Bo takie domy naprawdę oddychają i mają swoistą duszę. Co natura, to natura...

■ Nina ESTERA

FRASZKI



Grażyna Repetowska



Adam Decowski

TYPOWY POLAK

W „wielkiej biedzie” przebogatym autem jedzie.

DO POLAKA

Zostaw, proszę, swe „nieszczęścia” za progiem, bo już „biadolenia” słuchać nie mogę.

Pośmiej się czasem sam z siebie, a będzie Ci jak w niebie.

BOHATER

Wczoraj z wielkim animuszem zrobił siusiu pod Ratuszem!



Skorpion (24 X–22 XI) Będziesz pod silnym wpływem Marsa, a to oznacza pewien wojowniczy nastrój, więc lepiej wyjedź na parę dni poza Rzeszów. Świat z dalszej perspektywy będzie ładniejszy i lepszy.



Strzelec (23 XI–21 XII) Twoje ambicje polityczne zweryfikuje rodzina, która od dłuższego czasu dziwnie odsuwana jest na dalszy plan. Odezwią się pewne dolegliwości zdrowotne.



Kozłorożec (22 XII–20 I) Dobry okres na zmianę pracy. Masz szansę ołsnąć wszystkich swoimi pomysłami. Ale w przypiływie euforii nie zapominaj o oddaniu długów i wizycie u dentysty.

STRZEŻ SIĘ

Nie dotykaj małaoty, byś nie dostał się za kraty.

MOJA PROŚBA

Jan Izydor prosił was panie, byście nie mówiły doń: „Ja – nie”. Ja za to was błagam, mówcie do mnie: „A – dam”.

O KAMPANIACH WYBORCZYCH

W naszych kampaniach wyborczych dominuje tendencja taka, by na kogoś znaleźć „kwity”, lub dobrego „haka”.

SPECJALISTA

Specjalista wyborowy w tankowaniu głowy.



Wodnik (21 I–19 II) Pozwól, aby teraz ktoś bliższy podjął pewną Waszą wspólną decyzję. Zapowiada się dość pracowity okres zawodowy, ale będą z tego odpowiednie korzyści.



Ryby (20 II–20 III) Warto powrócić do chęci nauki języka angielskiego, bo w gwiazdach masz zapisane: proponowany wyjazd. Z teściami trochę dyplomacji nie zaszkodzi, a może korzystnie wpłynąć nawet na stan twojego konta. Relaks po pracy bardzo wskazany..



IZOL-MONT Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403
35-304 RZESZÓW
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA „EKO-TOP” Sp. z o.o.

35-078 Rzeszów, ul. Hetmańska 120
tel. (017) 854 98 13, 854 67 98,
fax (017) 854 61 12

www.eko-top.pl, e-mail: sekretariat@eko-top.pl

OFERUJE SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE:

ODBIORU, TRANSPORTU I UTYLIZACJI ODPADÓW

PRZEMYSŁOWYCH, NIEBEZPIECZNYCH, MEDYCZNYCH W TYM:

ZA DARMO

zużytego sprzętu elektronicznego
i elektrycznego (AGD, RTV, komputery)
akumulatorów, baterii

ODPŁATNIE

azbestu, leków
odczynników chemicznych
olejów, opon

GWARANTUJEMY:

profesjonalne wykonanie usług
konkurencyjne ceny
krótkie terminy realizacji
odbiór odpadów specjalistycznym transportem
odpowiednie opakowania na odpady





ZAPEL SERVICE

Hotel

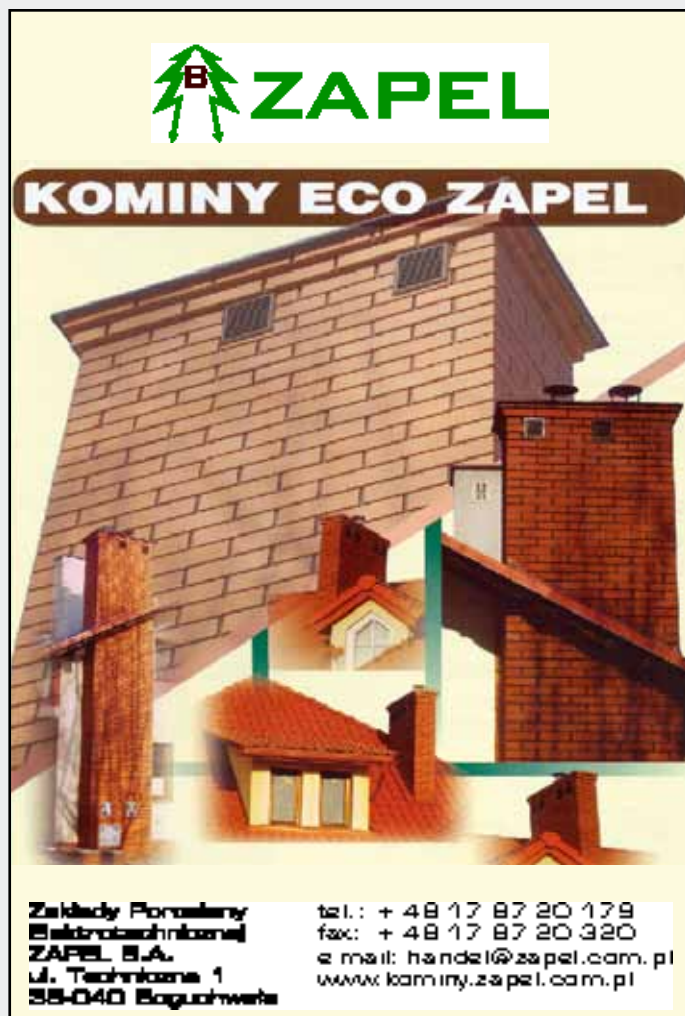
*Salonie 123 4 0 - osobowe
(kuchnia, TV, telefon, internet)*

HOTEL ODEON RESTAURACJA

Restauracja

*Wesela, studniówki,
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie,
Sylwester, catering.*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 017 872 01 00*

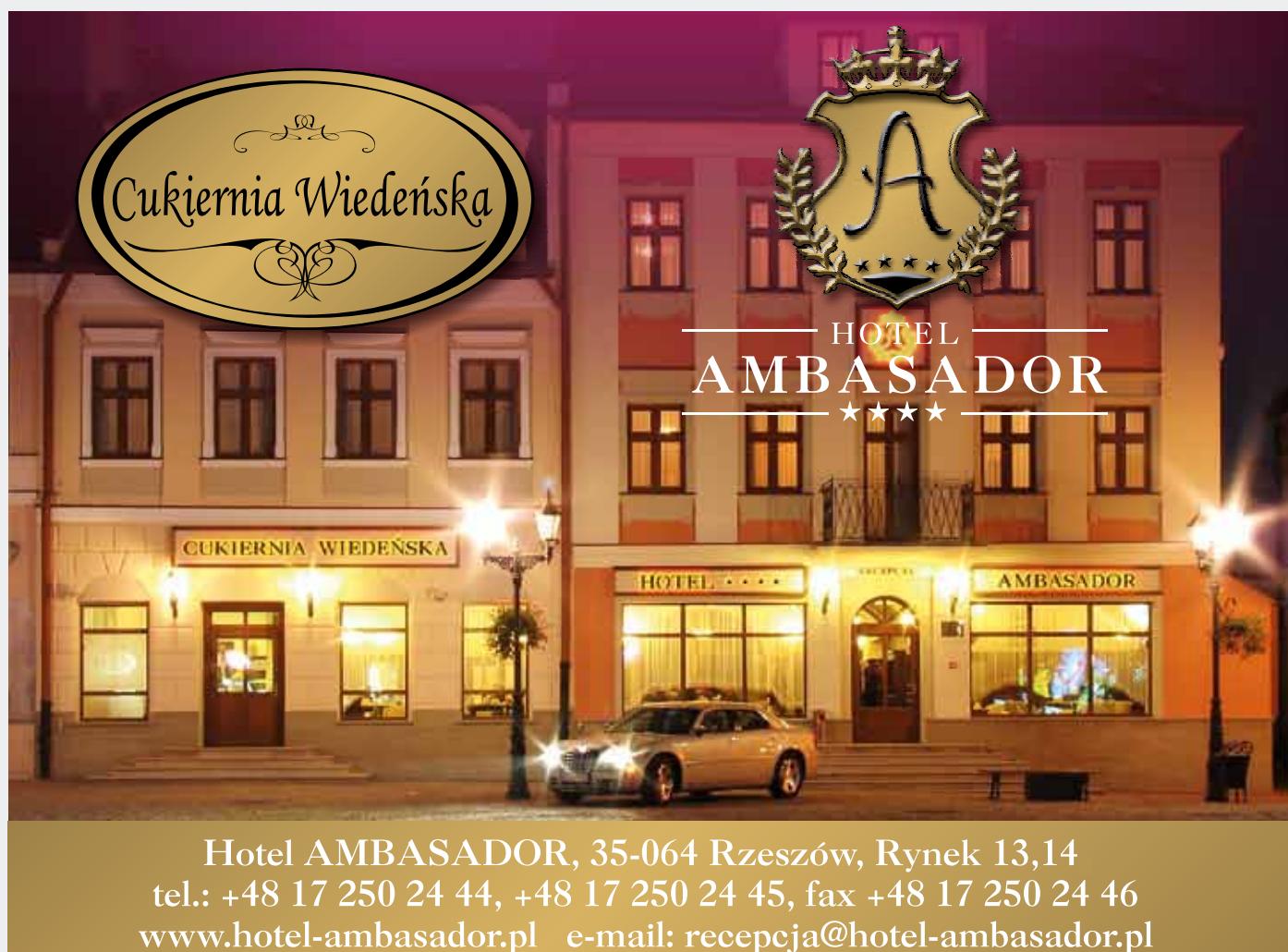


ZAPEL

KOMINY ECO ZAPEL

Zakłady Porcelany
Elektrotechnicznej
ZAPEL S.A.
ul. Techniczna 1
35-040 Boguchwała

tel.: + 48 17 87 20 179
fax: + 48 17 87 20 320
e mail: handel@zapel.com.pl
www.kominy.zapel.com.pl



Cukiernia Wiedeńska

HOTEL AMBASADOR
★★★★

Hotel AMBASADOR, 35-064 Rzeszów, Rynek 13,14
tel.: +48 17 250 24 44, +48 17 250 24 45, fax +48 17 250 24 46
www.hotel-ambasador.pl e-mail: recepcja@hotel-ambasador.pl



NIWA®

INŻYNIERIA PRZEMYSŁOWA
INSTALACJE TECHNOLOGICZNE



Prezes Jan Niwa

NIWA jest prywatną jednostką gospodarczą, założoną w 1989 r. Kraj wchodził wówczas w fazę zmian ustrojowych. Wszystko się przeistaczało. Otwierały się możliwości, dzięki którym mogliśmy zaistnieć na rynku - przyznaje dziś Jan Niwa, założyciel i Prezes firmy.

Na początku Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjno-Handlowe NIWA zajmowało się głównie montażem instalacji i urządzeń za stali nierdzewnej w przemyśle browarnianym. Pierwsze projekty zostały zrealizowane w Okocimskich Zakładach Piwowskich w Brzesku, a kolejne - w browarach Dolnośląskich Piast, Zakładach Piwowskich Leżajsk, Browarach Tyskich i Zakładach Piwowskich w Żywcu. Efektem dobrze wykonanej pracy były kolejne zlecenia. Dzięki doskonałej jakości świadczonych usług, umiejętności kompleksowego zaspokajania potrzeb Klientów, a także wykwalifikowanej kadrze wciągu kilku lat firmie udało się rozszerzyć zakres działalności o inne gałęzie przemysłu spożywczego: cukrownie rozlewnie wód mineralnych i napojów, mleczarnie i zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego. Kolejnym etapem rozwoju było podjęcie prac w sektorach: energetycznych, petrochemicznych i chemicznych. W tej dziedzinie NIWA także osiągnęła sukces, a swoim zaufaniem obdarzyła firmę m.in. Grupa Lotos czy Zakłady Sztucznych ERG Pustków.

W 2002 roku NIWA kupiła znajdującą się wówczas w stanie upadłości Wytwórnice Prefabrykatów Drogowych w Ropczycach. Zakład zajmował się produkcją kostki brukowej. Dziś z powodzeniem produkuje m.in. ciężkie prefabrykаты pod budowę dróg, mostów i autostrad, takie jak belki mostowe, pale, przepusty; współpracuje z wieloma znanymi firmami w branży drogowej i budowlanej.

Obecnie NIWA to nowoczesne i dynamiczne przedsiębiorstwo realizujące duże kontrakty zarówno w kraju, jak i na rynkach zagranicznych.

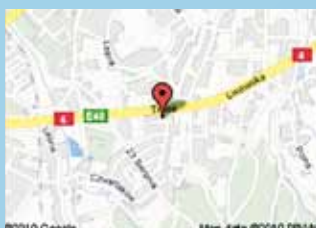
W październiku 2009 roku obchodziliśmy jubileusz 20-lecia istnienia. - Podsumowując ten okres, możemy pochwalić się ponad setką inwestycji zrealizowanych w 28 państwach, w tym tak egzotycznych, jak Burundi, Ghana, Kongo czy Nigeria, oraz wieloma w kraju dla znanych marek - mówi Jan Niwa. Jesteśmy Gazetą Biznesu za rok 2007, 2008, 2009.

W 2009 roku Przedsiębiorstwo otrzymało

również Podkarpacką Nagrodę Gospodarczą w kategorii dużych firm oraz nagrodę w kategorii Firma Pięciolecia, a także tytuł Przejrzystej Firmy i Rzetelnej Firmy.

- Będąc przedsiębiorstwem z tak długim stażem na rynku staramy się, aby projekty jakie wykonujemy były realizowane kompleksowo i starannie. W polskich realiach najważniejszym elementem pozyskania i utrzymania klienta są wzajemne relacje między firmami. Nie ma mowy o pomyłkach i reklamacjach. Biorąc pod uwagę realia w jakich przyszło nam pracować jakość gra tutaj pierwsze skrzypce - mówi Jan Niwa.

Aby podwyższyć jakość świadczonych usług i dostosować cykl produkcyjny do standardów międzynarodowych, w 2001 roku PUPH NIWA rozpoczęła wdrażanie systemu jakościowego ISO. Starania firmy zostały uwieńczone sukcesem i 30 stycznia 2002 roku spółka otrzymała Certyfikat Jakości ISO 9001:2001. Posiada także wszelkiego rodzaju promesy oraz pozwolenia na wytwarzane produkty.



Przedsiębiorstwo Usługowo-Produkcyjno-Handlowe NIWA J.J. Niwa Spółka Jawna

39-200 Dębica
ul. Ludwika Marszałka 24A
tel. + 48 14 670 07 75, 670 07 76
e-mail: sekretariat@niwa.pl
www.niwa.pl

Wytwórnica Prefabrykatów Drogowych NIWA

39-100 Ropczyce ul. Robotnicza 38
tel. +48 17 221 84 23
e-mail: wpd.ropczyce@niwa.pl
www.prefabrykaty.niwa.pl